

KULTURA, NATURA I SUROWCE. NIEMIECKA POLITYKA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA W OKRESIE WOJNY NA PRZYKŁADZIE GMINY POGORZELA NA ZIEMI GOSTYŃSKIEJ

Wstęp

Niniejszy tekst stanowi kolejną odsłonę niemieckiej polityki okupacyjnej prezentowanej na przykładzie jednej z gmin wchodzących dzisiaj w skład powiatu gostyńskiego. W poprzednich numerach „Rocznika Gostyńskiego” poruszono problematykę niemieckich mechanizmów zmian nazw miejscowości oraz założeń i funkcjonowania programu Landjahr dla Związku Dziewcząt Niemieckich, tym razem uwaga zwrócona będzie na aspekty związane z życiem społecznym i gospodarczym¹. Historia okupacji gminy Pogorzela, choć zaprezentowana jedynie w wybranych aspektach, ukazuje cały szereg pomysłów, a także ich skalę oraz wynikające z niej problemy, z jakimi mierzyła się niemiecka administracja w trakcie wojny. Im więcej terenów Trzecia Rzesza okupowała, tym bardziej borykała się z trudnościami².

Jedną z bolączek to brak ludzi do obsadzenia stanowisk w administracji, a przede wszystkim nie było wystarczającej ilości rąk do pracy. Po tym jak wcielono ziemie zachodnie Polski do Rzeszy, a polskie przedsiębiorstwa przestały produkować, nie sposób było szybko wypełnić lukę po nich. Mimo że powiat krotoszyński, do którego wówczas należała Pogorzela, był bogatym terenem rolniczym, w praktyce, po wysiedleniu setek polskich rodzin, trudno było utrzymać produkcję rolną na poziomie sprzed wojny. Na tym

¹ D. P ł o w y, „Słoneczne Pole”, „Kraina Zbóż” i „Dom Jasnowłosych”. *Niemieckie mechanizmy zmian nazw miejscowych w gminie Pogorzela w latach 1939-1943*, „Rocznik Gostyński” 2021 nr 8, s. 65-86; tegoż, „Przysposobienie” do życia w Rzeszy. *Powstanie i funkcjonowanie Landjahrageru – obozu szkoleniowego dla niemieckich dziewcząt w Pogorzeli w 1940 roku*, „Rocznik Gostyński” 2022, nr 9, s. 67-85.

² O kłopotach z „wchłonięciem” gospodarek podbitych krajów i przywróceniu życia gospodarczego sprzed wojny, zob.: A. T o o z e, *Cena zniszczenia. Wzrost i załamanie nazistowskiej gospodarki*, Oświęcim 2017, s. 421 i n.

przykładzie dobrze widać, że mimo niedoborów podstawowych materiałów, skrupulatnie realizowano ideologiczny projekt przebudowy Kraju Warty, a także daleko idących przeobrażeń przestrzeni kulturowej, która w konsekwencji miała wymazać wszystkie elementy kojarzące się z dawnym państwem polskim. Wiele z wcielanych w życie założeń tego programu łączyło elementy ważne – z punktu widzenia państwa toczącego wojnę – z założeniami „wzorcowej prowincji” w myśl wizji gauleitera Arthura Greisera. Z kolei inne nie miały praktycznie żadnego znaczenia dla gospodarki wojennej, a mimo to przeznaczano na ich realizację wiele pieniędzy i cennych surowców. Niemcy żyjący w Pogorzeli i zarządzający gminą podjęli duży wysiłek, aby zadbać o swój komfort, często kosztem Polaków. Niektóre z tych działań były podyktowane potrzebami wojennymi, a przynajmniej wojny używano jako argumentu uzasadniającego ich podjęcie³.

I

Kultura i podkultura

Przeobrażenia przestrzeni w modelowej prowincji Arthura Greisera miały wymiar nie tylko namacalnych i widocznych gołym okiem zmian. Równie wiele wysiłku włożono w to, aby cały proces udokumentować i szeroko zaprezentować niemieckim osadnikom. Najważniejszą jednostką muzealną w Kraju Warty było Kaiser Friedrich-Museum w Poznaniu (dzisiejsze Muzeum Narodowe w Poznaniu)⁴, którego zadanie polegało na „ustaleniu znaczenia niemieckiej historii i kultury Kraju Warty oraz przedstawienie jej niemieckiej społeczności. Jako uzupełnienie musi [ono – przyp. D.P.] rejestrować i prezentować w świadectwach i dokumentach polską podkulturę”⁵. Tego typu cele „badawcze” wyznaczył jej sam naczelnik okręgu gauleiter Greiser. Skupiały się one na trzech podstawowych rzeczach: gromadzeniu i przechowywaniu źródeł dotyczących niemieckiej historii regionu, zbieraniu i archiwizowaniu świadectw polskiej podkultury oraz udokumentowaniu „dowodów niemieckiego budownictwa naszych czasów”⁶. Oczywiście muzeum nie miało takich mocy przerobowych, aby z każdej miejscowości zebrać odpowiedni materiał, dlatego zwracało się do samorządów:

³ Prezentowany tekst stanowi wersję rozszerzoną i uzupełnioną artykułu, który ukazał się na łamach czasopisma „De Re Militari”: D. P ł o w y, *Wojna w skali mikro*, „De Re Militari” 2021, nr 1, s. 110-129.

⁴ Szerzej o działalności Niemców wobec zabytków i zbiorów muzealnych zob.: A. Ł u c z a k, *Polityka namiestnika Kraju Warty wobec polskiego dziedzictwa kulturalnego*, „Kronika Miasta Poznania” 2009, nr 3, *Okupacja 2*, s. 127-142.

⁵ Archiwum Państwowe w Kaliszu (dalej: APK), *Akta miasta Pogorzeli* (dalej: AMP), sygn. 597: A. *betr. Gestaltung der Landschaft, Städtebildung*, k. 136 [tytuły cytowanych jednostek pochodzą z APK].

⁶ Tamże.

z prośbą o wsparcie w tej pracy oraz o nazwanie i w razie potrzeby przesłanie wszystkich istotnych dowodów, ruchomych i nieruchomych przedmiotów, źródeł pisanych, obrazów i opisów (np. zdjęć rodzajów i typów życia domowego), które są nam znane. W grę wchodzi wszystkie stare i nowe źródła materialne pochodzenia niemieckiego i polskiego, urządzenia i wyroby, nawet te najbardziej niepozorne i słabo zachowane, zakłady przemysłowe, obrazy pól i architektury, warunki życia publicznego i prywatnego, które obecnie ukazują stan kultury niemieckiej i zaniedbania polskie w przeszłości. Szczególne znaczenie ma ustalenie, w jakim stanie znajdowały się polskie obiekty przed rozpoczęciem niemieckiej interwencji.

Ponadto pracownicy muzeum oferowali pomoc w zakresie wykonania odpowiednich fotografii, a te miały posłużyć wizualizacji zmian dokonywanych przez Niemców. Aby jednak cały proces przebiegał sprawnie, każda z gmin musiała udzielić informacji o wszystkich planowanych i zrealizowanych już projektach, „które ukazują wartość niemieckiej pracy odbudowawczej w zestawieniu z polską podkulturą”⁷.

Kilka tygodni po apelu muzealników z Poznania zareagował na niego zarządca komisaryczny gminy (Amtskommissar) Pogorzela Kurt Diedrich. Był osobą świeżo upieczoną na tym stanowisku. Nominację wręczył mu starosta krotoszyński Ewald Wellmann. 1 sierpnia 1941 roku rozpoczął urzędowanie jako szef tutejszego samorządu. Zanim jednak to nastąpiło, pracował na stanowisku zastępcy komisarza do spraw gruntów w Krotoszynie. Diedrich nie był wielkopolskim Niemcem etnicznym. Przybył w te strony z Ellrich – miejscowości leżącej w południowym paśmie Harzu w Turyngii. Mimo stosunkowo młodego wieku (urodził się 25 października 1901 roku), był inwalidą wojennym – proteza zastępowała mu utraconą rękę⁸. Pierwsze dni pracy w Pogorzeli ograniczały się do wizytacji miasta i gminy oraz kontroli pracowników administracji. Zadbął on także o nawiązanie kontaktów z lokalnymi komórkami NSDAP⁹. Jako że zapału mu nie brakowało, od razu wyznaczył sobie kilka priorytetów:

przebudowę wydziałów administracyjnych, zmianę budżetu na lata 1941/1942 poprzez ustanowienie budżetu uzupełniającego, kontynuację rozpoczętych wcześniej robót drogowych i innych przedsięwzięć budowlanych, klasyfikację i poprawę statusu pracowników, regulację kanału melioracyjnego na obszarze miasta (Błonie), ustanowienie oficjalnego miejsca zamieszkania dla Amtskommissara¹⁰.

Jak widać, nie tylko wdrożył się w projekty już rozpoczęte, ale od samego początku aktywnie wspierał proces przekształceń.

⁷ Tamże.

⁸ O tym fakcie informuje Krzysztof Rybka. Zob. K. R y b k a, *Pogorzela, Pogorschella, Brandenstein. II wojna światowa*, Pogorzela 2018, s. 125.

⁹ Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Pogorzeli (dalej: BPMiG w Pogorzeli), *Dokumentacja aktowa z lat 1939-1944* [karty nienumerowane].

¹⁰ Tamże.

Na wspomniany apel z Kaiser Friedrich-Museum Diedrich odpowiedział we wrześniu 1941 roku. Informacje o stanie kultury i podkultury w Pogorzeli przekazał staroście, który w raporcie zbiorczym z powiatu krotoszyńskiego opisał aktualnie panującą w nim sytuację. Wyglądało jednak na to, że objazd gminy pozwolił Diedrichowi zapoznać się ze stanem niemieckiej historii i tradycji. Według niego wszystkie akcenty niemieckiej działalności oraz te ukazujące polską podkulturę można było osobiście obejrzeć na miejscu. Przyznał jednak, że dotąd nie prowadzono specjalnej fotodokumentacji utrwalającej to, na czym najbardziej zależało muzeum. Natomiast w chwili sporządzania raportu kilka inwestycji związanych z przebudową gminy było już w trakcie realizacji: odnowienie „Domu Niemieckiego”, rewitalizacja terenów zielonych, wybrukowanie dawnej ulicy Gostyńskiej na odcinku łączącym się z ulicą Borecką oraz wybudowanie dwóch słupów ogłoszeniowych na Dużym i na Małym Rynku w Pogorzeli¹¹. Każda korekta przestrzeni kontrastowała z wyimaginowanym obrazem Polaków niezdolnych w oczach Niemców do stworzenia wartościowej kultury.



*Pogorzela w okresie okupacji. Widoczny jest fragment Rynku,
a w tle widać jasną elewację pałacu w parku.
Zdjęcie wykonane najpewniej około 1940 roku
i wywołano je w zakładzie fotograficznym Foto-Mischok w Krotoszynie*

Praktycznie odcięci od reszty świata

Jednym z pierwszych pomysłów nowego komisarza Pogorzeli była poprawa komfortu życia tutejszej niemieckiej społeczności. Pamiętajmy, że

¹¹ APK, AMP, sygn. 597: A. betr. Gestaltung der Landschaft, Städtebildung, k. 137.

w drugiej połowie września 1941 roku armia niemiecka zaangażowana była w niezwykle intensywne walki na froncie wschodnim. Wehrmacht znajdował się w kulminacyjnej fazie bitwy o Kijów, ostatecznie zakończonej ogromnym zwycięstwem nad Armią Czerwoną. Był to także etap wojny, na którym wydawało się, że Związek Radziecki niedługo upadnie po kolejnych ciosach. W każdym razie Diedrich uznał, że cywilom należy ulżyć w tym pełnym napięcia czasie, tworząc dla nich miejsce, w którym mogliby się zrelaksować. Naturalnie najlepiej do takiego celu nadawałby się jakiś zielony zakątek, po którym można by było pospacerować. Takim miejscem w Pogorzeli był liczący 4,5 ha park, wewnątrz którego znajdowała się włość Tyszkiewiczów. Problem polegał na tym, że od maja 1940 roku kompleks zaadoptowano pod jeden z rocznych obozów przysposobienia wiejskiego (Landjahrlager) dla nastolatek ze Związku Dziewcząt Niemieckich. 80 dziewcząt zakwaterowano w przejętym po hrabiostwie pałacu, a wymogi programu spowodowały, że zaanektowano także park, wyłączając go spod nadzoru gminy i zamykając dla osób postronnych. To właśnie ta kwestia stała się powodem zabiegów Diedricha, które podjął 17 września 1941 roku u Prezydenta Rejencji Poznańskiej w departamencie odpowiedzialnym za Landjahrlagery w Kraju Warty¹².

Komisarz gminy, po tym jak odwiedził pogorzelski Landjahrlager, zauważył, że park, wewnątrz którego rezydują dziewczęta, ma całkiem spory potencjał rekreacyjny. Według Diedricha, jeśli ponownie się go uporządkuje i zadba o właściwe utrzymanie, to zyska dawny blask, stanowiąc wizytówkę miasta. Oględziny przypałacowej zieleni doprowadziły go do prostej obserwacji:

jedynie teren bezpośrednio przylegający do pałacu został przygotowany w formie klombów, natomiast drzewa, krzewy, stawy i trawniki zostały całkowicie zaniedbane. Stawy nie miały ani dopływu i można je określić jako cuchnące sadzawki. Park jest częściowo otoczony zniszczonym murem, który należy usunąć lub naprawić¹³.

Mimo że przed wojną cały kompleks pałacowo-parkowy należał do rodziny Tyszkiewiczów, nie przeszkadzało to Diedrichowi podkreślać rękoma niezdolność Polaków do utrzymania porządku. Poza tym wydzwięk jego wypowiedzi miał zwrócić uwagę na konieczność zadbania o zielone płuca miasta, skoro strona polska wcześniej nie przejawiała o to troski. Oprócz tego Diedrich uwydatnił, jak ważny dla niego jest komfort psychicz-

¹² Szerzej na ten temat D. P ł o w y, *Miasto w cieniu swastyki. Wojenne sekrety Pogorzeli*. Część 1, „Odkrywca” 2020, nr 6, s. 42-49; tegoż, *Miasto w cieniu swastyki. Wojenne sekrety Pogorzeli*. Część 2, „Odkrywca” 2020, nr 8, s. 8-15; tegoż, „Przysposobienie” do życia w Rzeszy. Powstanie i funkcjonowanie Landjahrlageru – obozu szkoleniowego dla niemieckich dziewcząt w Pogorzeli w 1940 roku, „Rocznik Gostyński” 2022, nr 9, s. 67-85.

¹³ APK, AMP, sygn. 597: *A betr. Gestaltung der Landschaft, Städtebildung*, k. 146.

ny mieszkańców, których reprezentował. „Niemcy w mieście i w gminie Pogorzela są praktycznie odcięci od reszty świata, zwłaszcza teraz, w czasie wojny, z powodu poważnych ograniczeń w komunikacji. Trudno im znaleźć miejsce, gdzie mogliby odpocząć po pracy, w niedziele i święta, czy wyjść na spokojny spacer, gdzie byliby chronieni przed słońcem lub deszczem”. Poprosił więc Prezydenta Rejencji o to, aby otworzył park dla mieszkańców, a ponadto by udostępnił odpowiednie środki na jego rewitalizację. Diedrich zapewniał, że personel potrzebny do zaplanowania przestrzennego parku, jego utrzymania oraz nadzoru zapewni administracja miasta. Dodał także, iż prace można rozpocząć praktycznie natychmiast i dobrze byłoby, żeby tak się stało, ponieważ dzięki temu zakończyłyby się one już na początku lata 1942 roku, a więc w sam raz na sezon wakacyjny i czas letniego wypoczynku¹⁴.

Skromnie, ale godnie

Roztropne dysponowanie gminnymi zasobami oraz szukanie rezerw materiałowych było sprawą wielkiej wagi. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy bacznie przyglądało się inicjatywom podejmowanym przez samorządy. Wspólnie ze Związkiem Gmin Niemieckich (Deutscher Gemeindetag)¹⁵ oraz Głównym Urzędem Polityki Komunalnej (Hauptamt für Kommunalpolitik) w kwietniu 1942 roku sporządzono instrukcje dla samorządów dotyczące tego, w jaki sposób przygotowywać się do uroczystych obchodów rocznic założenia miast, nadania praw miejskich lub innych podobnych okazji¹⁶. „Z okazji 700-lecia pewne miasto [podkreślenie moje – D.P.] zamierzało zorganizować obchody” – czytamy na początku dokumentu sporządzonego przez Hansa Pfundtnera. Ten ministerialny sekretarz posłużył się przykładem anonimowego niemieckiego miasta szykującego się do hucznych, sześciodniowych obchodów swojego kilkusetletniego istnienia. Towarzyszyć temu miały wystawy prac miejskich artystów, przedstawienia oratoryjne, okolicznościowe koncerty, premiery sztuk teatralnych, teatrzyki kukielkowe dla

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Związek Gmin Niemieckich powstał w 1933 roku pod naciskiem Roberta Leya, ówczesnego kierownika organizacyjnego NSDAP (Reichsorganisationsleiter), a także Karla Fiehlera NSDAP-Reichsleiters oraz w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych Wilhelmem Frickiem. Po przejęciu władzy przez Hitlera nowo powołana instytucja była ważnym elementem procesu scalania (Gleichschaltung), zastępując dotychczasowe międzygminne formy zrzeszania się w jedną organizację – do wstąpienia do niej przymuszono wszystkie niemieckie gminy. Zgodnie z założeniami NSDAP Związek Gmin Niemieckich miał realizować politykę reżimu poprzez różne oddolne inicjatywy gminne i gwarantować, że wszystkie samorządy będą zarządzane w narodowosocjalistycznym duchu. Zinstytucjonalizowana miejska sieć polityczna miała zapewnić odpowiednią wagę podejmowanym przez miasta działaniom. Szefem Związku Gmin Niemieckich został burmistrz Monachium Karl Fiehler, a organizacja podlegała ministrowi spraw wewnętrznych.

¹⁶ APK, AMP, sygn. 607. A. betr. Gemeindefinanzen, k. 54.

dzieci, wycieczki, zwiedzanie i wiele innych imprez. Pfundtner nie chciał po raz kolejny przypominać stanowiska ministerstwa, więc ograniczył się do skopiowania tego samego komentarza, który przesłał do przywołanego miasta.

Uznając intencję tych wydarzeń, polegającą na promowaniu i pogłębianiu zainteresowania mieszkańców miasta lokalną historią, w dobie kryzysu nie można pozwolić na tak szeroko zakrojone, kosztowne i czasochłonne obchody. Uroczystości 700. rocznicy istnienia miasta na prawie niemieckim i jego historycznej przeszłości nie powinny być przemilczane, lecz mogą być odpowiednio uhonorowane publikacjami w prasie, akademiami szkolnymi, publicznym szybkim posiedzeniem rady miejskiej, otwartym wykładem itp. Bardziej rozległe obchody, wymagające siły roboczej i pociągające za sobą wydatki pieniężne i czasowe, nie odpowiadają powadze obecnego czasu wojny. Przede wszystkim nie mogę zgodzić się z wymaganiami i zaangażowaniem licznych osób niezbędnych do przygotowania i realizacji takiej uroczystości w obecnym czasie¹⁷.



Brokowanie Rynku w Pogorzeli.

Inwestycja ta była jedną z wielu podejmowanych przez niemieckie władze z myślą o poprawie estetyki miasta zgodnie z założeniami, aby przekształcić Kraj Warty we „wzorcową prowincję”. Zdjęcie wykonano w 1942 roku

Stosunek ministerstwa do imprez okolicznościowych był jasny. Należy także podkreślić, że wypowiedź sekretarza sugerowała, że resort nie będzie rozpatrywał indywidualnych przypadków, dlatego posłużył się jednym szablonem odpowiedzi i rozesłał go do samorządów. Ponadto dodatkowe uzupełnienie pisma trafiło do gauleiterów: w Kraju Sudetów, Kraju Warty,

¹⁷ Tamże.

Gdańska-Prus Wschodnich oraz rządów krajowych w Bawarii i Saksonii. Przywołana sprawa dotyczyła także Pogorzeli.

Gumienickie girlandy

Niemieckie władze Pogorzeli w 1943 roku szykowały się do dwóch ważnych uroczystości związanych z historią gminy. Najważniejszą były obchody 500-lecia miasta, zaplanowane na czas powojenny, na rok 1948. Mimo że perspektywa odległa, to od strony formalnej sumiennie zabrano się do organizacji, tworząc między innymi projekt hotelu miejskiego i sali biesiadnej mającej pomieścić aż 500 zaproszonych gości¹⁸. Zdecydowanie bliższą okazją do świętowania był jubileusz 200-lecia nadania przywileju osadniczego Olędrom w Gumienicach. Przypadał on na 25 września 1943 roku, a uroczystości trwały trzy dni. Władze Pogorzeli dostosowały się do zaleceń, a obchody urządzono w sposób adekwatny do panującej sytuacji, bez nadmiernie rozbudowanego programu wymagającego większego nakładu sił i środków.

Rocznica przywileju osadniczego dla Gumienic posłużyła Niemcom do manifestacji własnej siły i władzy nad tym terenem. Była to okazja do wyrażenia dumy z tego, co tutaj przez dziesięciolecia stworzyli i wybudowali. Przede wszystkim sami mieszkańcy wsi mogli pochwalić się, że przez wieki wrosli w otoczoną przez Polaków ziemię, że obronili swoją tożsamość, tradycję i historię, co niewątpliwie miało świadczyć o wysokiej germańskiej odporności na wpływy państw kulturowo niższych. Niemiecka ludność Gumienic przeżyła wiele zmian politycznych: przejście spod władzy Rzeczypospolitej w XVIII wieku do królestwa Prus z przerwą na Księstwo Warszawskie, później erę Cesarstwa Niemieckiego, a następnie od odrodzonej Polski do Trzeciej Rzeszy. Mimo że w początkowej fazie osadnictwa borykała się z wieloma przeciwnościami i niedostatkami, ostatecznie zbudowała silną lokalną społeczność¹⁹. Jej czystą niemiecką etniczność potwierdził badający przeszłość mieszkańców wsi Urząd ds. Genealogicznych (Gausippenamt), który opracował rodowody gumienickich rodzin²⁰.

Pierwszy z trzech dni jubileuszu rozpoczął się od projekcji filmu o życiu i czynach pruskiego monarchy Fryderyka II *Wielki Król*. Wydarzenia tego dnia, jak i kolejnego, skierowane były przede wszystkim do lokalnych społeczności, dlatego też w godzinach popołudniowych odbyły się szkolne akademie i występy z udziałem dzieci przedszkolnych.

¹⁸ Tamże, k. 157.

¹⁹ O. S c h ö l z e l, *Geschichte des Dorfes Guminiac und seiner deutschen Bewohner*, „Krotoschiner Notizen”, 2015, nr 14-1, s. 21.

²⁰ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), sygn. 53/299/0/1.34/1322: *Ortsnamenänderung – Kreis Krotoschin (Krotoszyn)*, k. 69-71.

Wieczorem w Gumienicach zebrali się mieszkańcy wsi oraz zaproszeni goście. Podziwiali oni pochód z pochodniami maszerujący główną ulicą miejscowości. Następnie uczestnicy parady wzięli udział w wieczorku towarzyskim w sali wiejskiej. Kulminacja obchodów przypadła jednak na dzień trzeci. Wówczas do Pogorzeli przybyli wysocy dygnitarze, w tym: Prezydent Rejencji Poznańskiej i SS-Oberführer dr Viktor Böttcher oraz starosta i kreisleiter Ewald Wellmann²¹.

Na powitanie gości, przy wylocie dzisiejszej ulicy Gostyńskiej (w latach okupacji: Bahnhofstraße) na wysokości pozostałości po dawnej restauracji „Pod Rogami” (pełniącej we wspomnianym okresie funkcję „Domu Niemieckiego”), ustawiono drewnianą bramę przyozdobioną girlandami i flagami ze swastyką. Miejsce nieprzypadkowe, ponieważ znajdowała się ona na wprost dworca kolejowego, na drodze prowadzącej do rynku przez aleję kasztanową. Goście przekraczający bramę mogli od razu ujrzeć okazały „Dom Niemiecki” (wybudowany jeszcze w czasach zaboru pruskiego przez Komisję Kolonizacyjną), a zmierzający do rynku podziwiali rosnące po obu stronach drogi drzewa, które o tej porze nabrały już jesiennych barw, co podkreślało uroki okolicy i łączyło w sobie funkcję polityczną – „Dom Niemiecki” z walorami przyrodniczymi – kasztanowce. W sali bankietowej tego budynku stała mównica, od której nie odstępował Kurt Diedrich, szykując się do pozdrowienia gości. „W imieniu wszystkich Niemców z okręgu administracyjnego Brandenstein [Pogorzela] chciałbym bardzo podziękować za przybycie Panu, Panie Prezydencie [Viktor Böttcher – przyp. D.P.]. Mogę Pana zapewnić, Panie Prezydencie, że wszyscy niemieccy obywatele wyrazili ogromny entuzjazm, kiedy dowiedzieliśmy się, że odpowiedział Pan na nasze zaproszenie. Z uwagi na ciężki wojenny czas, święto społeczności wiejskiej odbywa się w wojennej rzeczywistości” – rozpoczął komisarz²². W kolejnych zdaniach okolicznościowego referatu przedstawił krótką historię miasta i gminy, a przede wszystkim skupił się na projektach, które zrealizowano do tej pory i które przybliżały gminę do standardów wytyczonych przez władze Kraju Warty. „Ja, jako członek starej gwardii Führera, jestem przyzwyczajony do walki i przezwyciężania trudności i tak długo, jak długo będę miał przywilej stania na czele tej społeczności, będę nadal pracował i walczył o upiększenie i udoskonalenie miasta i gminy Brandenstein, tak aby ten kawałek Kraju Warty był wizytówką niemieckości, a Niemcy mogli się nim cieszyć i jeszcze silniej związać z tą ojczyzną. Taki charakter mają moje działania” – zapewniał Diedrich²³.

²¹ Relację z wydarzenia zamieszczono w: „Ostdeutscher Beobachter” 1943, nr. 271, s. 4.

²² BPMiG w Pogorzeli, *Dokumentacja aktowa z lat 1939-1944*.

²³ Tamże.



Brama powitalna z okazji obchodów 200-lecia osadnictwa niemieckiego w Gumienicach. Ustawiono ją naprzeciwko dworca kolejowego w Pogorzeli, przed restauracją „Pod Rogami”, która w okresie okupacji służyła za tzw. „Dom Niemiecki”, w którym znajdowała się siedziba lokalnej komórki NSDAP oraz drużyny Hitlerjugend



Uroczystości w Gumienicach rozpoczynała parada z udziałem oddziałów terenowych NSDAP oraz innych mundurowych organizacji partyjnych, które przedefilowały przez główną ulicę wsi

Najważniejszy dzień obchodów 200-lecia Gumienic wypadłby modelowo, gdyby nie aura, która pokrzyżowała organizatorom plany. Gdy przywitano gości, nad okolicą rozpuściła się gwałtowna burza z porywistym wiatrem, który ku niemałej ucieście polskich mieszkańców gminy pozrywał większość przygotowanych dekoracji – w tym girlandy z bramy powitalnej. Kiedy nawałnica ustała, Niemcy zabrali się za uporządkowanie terenu i przeszli do następnych punktów wydarzenia, tym razem już w Gumienicach. Tam w przystrojonej – choć pokiereszowanej przez burzę wsi – na honorowych gości czekał sołtys Friedrich Bauer. Po wejściu na trybunę i oddaniu czci rannym i poległym żołnierzom walczącym na frontach, a pochodzącym z Gumienic, odebrano uroczystą defiladę członków NSDAP oraz innych organizacji politycznych funkcjonujących w regionie. Po tym wydarzeniu jako pierwszy głos zabrał starosta krotoszyński Wellmann, który w zwięzłym przemówieniu przedstawił charakter życia społeczności Gumienic. Zaraz po nim przemówił prezydent Böttcher, przekazując w imieniu Greisera gratulacje z okazji okrągłego jubileuszu, pozdrowienia oraz dyplom uznania, wręczając go sołtysowi Bauerowi.



Paradę odbierali zaproszeni oficjele, w tym prezydent rejencji poznańskiej SS-Oberführer dr Viktor Böttcher, starosta krotoszyński Ewald Wellman oraz burmistrz komisaryczny Pogorzeli Kurt Diedrich. Zgromadzeni stoją przed wejściem do gospody u Mühlnickela

Następnie goście stanęli przed zajazdem u Mühlnickela. W pomieszczeniach budynku Urząd ds. Genealogicznych przygotował wystawę na temat historii wsi. Na jednej ze ścian powieszono portrety kasztelana poznańskiego

i wojewody gnieźnieńskiego Rocha Roli-Zbijewskiego oraz jego małżonki. Obrazy przyozdobiono, a pomiędzy nimi umieszczono swastykę. Poniżej znajdowała się skrzynia sołtysa (Schulzenlade). To archiwum, w którym przechowywano ważne dla wsi dokumenty. Jednym z nich był oryginał przywileju osadniczego wydanego dla Gumienic przez Rolę-Zbijewskiego. Oprócz tego zaprezentowano genealogię najstarszych rodzin, dokumenty związane z historią tej miejscowości oraz inne pamiątki. Odsłonięto również okolicznościową tabliczkę, na której uhonorowano mieszkańców poległych w wojnach, poczynając od konfliktu austriacko-pruskiego z 1866 roku, a kończąc na wrześniu 1943 roku.



Obchodom rocznicy powstania Gumienic towarzyszyła również wystawa historyczna. W gospodzie u Mühlnickela wywieszono portret właściciela Pogorzeli i Gumienic Rocha Roli-Zbijewskiego (oraz jego małżonki), który w 1743 roku sprowadził do wsi niemieckich osadników (Olędrów).

Pośrodku znajdowała się tzw. skrzynia sołtysa (Schulzenlade), w której sołtys przechowywał najważniejsze dokumenty związane z historią wsi, w tym m.in. przywilej wystawiony dla Olędrów przez Rolę-Zbijewskiego

Po części oficjalnej o godzinie 14.00 rozpoczął się festyn, w tym konkurs strzelecki, w którym zwyciężył sołtys pobliskiego Głuchowa Adolf Engelking. Tytuł króla strzelców przypadł z kolei Kurtowi Diedrichowi. Obu uhonorowano złotymi odznakami Führera. Rywalizacji towarzyszył program artystyczny, za który odpowiedzialne były dziewczęta z Landjahrlageru w Pogorzeli oraz lokalna komórka Hitlerjugend. Całość zwieńczył koncert orkiestry wojskowej Wehrmachtu i wieczorna potańcówka²⁴.

²⁴ „Ostdeutscher Beobachter” 1943, nr 271, s. 4.

II

Reglamentacja cementu

19 grudnia 1941 roku do pogorzelskiego magistratu wpłynęło pismo wysłane z Berlina i rozkolportowane po samorządach Kraju Warty. Co prawda treść dokumentu obowiązywała gminy powyżej 20 000 mieszkańców, a Pogorzeli daleko było do takiej liczby, niemniej pouczenia i zastrzeżenia mieli sobie wziąć do serca wszyscy przedstawiciele lokalnej administracji. Generalny pełnomocnik do spraw regulacji przemysłu budowlanego, minister Rzeszy doktor Fritz Todt, już 20 października w jednym z okólników ogłosił, że konieczne są oszczędności w wykorzystaniu cementu. W istocie pismo, które wylądowało na biurku gminnego komisarza Pogorzeli Kurta Diedricha, dotyczyło tego problemu. „Sytuacja na rynku węgla wymusza również oszczędności w branży cementowej. W przyszłości nie można już liczyć na obecną produkcję. Kontraktowi przewoźnicy muszą być przygotowani na to, że w wojennym roku budżetowym 1941/1942 otrzymają mniejszą ilość cementu niż w wojennym roku budżetowym 1940/1941” – informował doktor Todt²⁵. Dodał także, że jego wyższe zapotrzebowanie można zaspokoić poprzez bardziej ekonomiczne wykorzystanie tego surowca. „Należy pamiętać, że do produkcji cementu potrzebna jest średnio jedna trzecia węgla, a każdy niepotrzebnie zużyty cement jest również stratą węgla” – podkreślił istotną koincydencję. Pamiętać również trzeba, że według programu ideowego Arthura Greisera Kraj Warty miał stać się „wzorcową prowincją”. Krajobraz kulturowy oraz wygląd miast i wsi miał ulec dogłębnym zmianom związanym między innymi z kompleksową przebudową lub budową zupełnie nowych obiektów. To z kolei wiązało się z ogromnym zapotrzebowaniem na ten podstawowy materiał budowlany. Tymczasem już w grudniu 1941 roku Fritz Todt instruiował: „Proporcje mieszania oparte na przyjętych standardach nie mogą być stosowane schematycznie, a ilość cementu niezbędną do uzyskania pożądanej wytrzymałości betonu należy ustalić przed rozpoczęciem betonowania, szczególnie w przypadku dużych projektów budowlanych [...]” – podkreślał. Obowiązkiem każdego było należyte sprawdzanie procesu przetwarzania cementu. Od teraz miano budować tak, aby używać do tego jego mniejszej ilości, co miało zapobiec niedoborom towaru²⁶.

Mówiąc wprost, Todt oczekiwał bardziej ekonomicznego wykorzystania cementu lub zastąpienie go alternatywnym materiałem, tak aby nie spowolnić prac budowlanych. Jednak zarządzenie miało wpływ na tempo przekształceń w Kraju Warty, nie mogło być jednak utrzymane na poziomie, który satysfakcjonowałyby Greisera. Także i w Pogorzeli część inwestycji

²⁵ APK, AMP, sygn. 624: A. betr. Forst, Feld-und Jagdpolizei, k. 22. Trudno powiedzieć, dlaczego tego typu pismo znalazło się akurat w teczce związanej z lasami oraz policją leśną.

²⁶ Tamże, k. 22 i n.

przyjęła tylko formę papierową. Mimo to niemiecka administracja gminy dopełniała wszelkich formalności, aby przygotować się pod kątem technicznym do zrealizowania założonych celów po tym, jak wojna dobiegnie końca.

Gdzie jest walec?

Administracja Kraju Warty zmagala się z wieloma różnymi problemami. Z jednej strony ambitnie podchodzono do realizacji planów jak najszybszego scalenia anektowanych ziem i przystosowania ich do warunków panujących w Rzeszy, a z drugiej na każdym kroku natrafiano na wiele problemów wynikających z materiałowych niedostatków. Niedobory dotyczyły także sprzętu budowlanego.

Dla Greisera bardzo istotne było nowoczesne budownictwo dróg. Ich stan był jednym z argumentów udowadniających cywilizacyjne zapóźnienia w regionie i świadczących o technicznej niemocy Polaków. Twierdził on, nie bez satysfakcji, że przez 20 lat polskich rządów w drogach znajdowały się te same dziury jak wtedy, kiedy Polacy przejmowali władzę. Miało to dowodzić, że państwo polskie nie zrobiło absolutnie nic dla poprawy jakości infrastruktury. Dlatego we „wzorcowej prowincji” nowa siatka drogowa miała służyć nie tylko autom, ale i rozprowadzać ideologiczne założenia narodowego socjalizmu²⁷.

Być może zaobserwowane w pierwszych miesiącach po wcieleniu regionu do Rzeszy ożywienie budowlane nie od razu mogło dostarczać jasnych dowodów, że oto rozpoczął się nowy „niemiecki ład”. Brukowanie ulic, naprawy uszkodzonych nawierzchni bądź przebudowa konkretnych odcinków dróg raczej nie przywoływały ideologicznych skojarzeń. Niemniej działania te wpisywały się w zakrojony na ogromną skalę program kolonizacyjny – świeżo kładzione warstwy bitumiczne były wyznacznikiem „cywilizacyjnych” przemian zachodzących na „niemieckim Wschodzie”. W każdym razie, władze Pogorzeli jeszcze w 1940 roku przystąpiły do realizacji co bardziej naglących projektów rewitalizacyjnych. W pierwszej kolejności wybrukowano 375 metrów odcinka ulicy Gostyńskiej. Prace trwały od początku czerwca praktycznie aż do 1 września 1940 roku i kosztowały miejski budżet blisko 5 000 RM. W tym samym roku przebudowano także 1 600 metrów odcinka drogi z Pogorzeli do Głuchowa (7 278,30 RM)²⁸. Tego typu działania bez większych problemów udawało się zrealizować ze środków własnych. Znacznie większe i kosztowniejsze inwestycje wymagały wsparcia.

Wstępne prace drogowe na trasie Pogorzela – Głuchów zrealizowano, jednak w następnym etapie należało położyć nową nawierzchnię, co miało kosztować 30 000 RM. Takich pieniędzy w gminnej kasie nie było. Wystara-

²⁷ C. E p s t e i n, *Wzorcowy nazista. Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, Wrocław 2011, s. 230.

²⁸ K. R y b k a, *Pogorzela...*, s. 156.

no się jednak o dofinansowanie inwestycji w urządzie w Poznaniu, które wyniosło 12 000 RM. Niemieckie władze Pogorzeli uznały za konieczne przebudowanie chodników w mieście, co było kosztownym przedsięwzięciem, ponieważ potrzebowano na to aż 35 000 RM. W październiku 1940 roku gmina wystąpiła o udzielenie jej jednorazowej nadzwyczajnej pożyczki budowlanej²⁹. Projekt nierozzerwalnie łączył się także ze zmianami nazw ulic na niemieckie, co zrobiono już w 1939 roku. Natomiast w kolejnych latach pracowano nad tym, aby ich brzmienie jak najbardziej odpowiadało charakterowi nazwanego miejsca. Nowe oznaczenie ulic połączone z pracami remontowymi było elementem adaptacji gminy do standardów Rzeszy. Jednak przede wszystkim stanowiło świadectwo przemian zachodzących w tutejszym krajobrazie kulturowym modyfikowanym na potrzeby niemieckich osadników³⁰.

Od stycznia 1941 roku zmieniły się nieco zasady przyznawania dotacji finansowych. Odtąd gmina musiała okazać się sporządzonym planem zagospodarowania przestrzennego. Jak można się domyślić, aby efektywniej ubiegać się o fundusze, należało sporządzić taki dokument zgodnie z przepisami i pożądanym kierunkiem przemian dla Kraju Warty. W lutym 1941 roku prace nad pogorzelskim planem rozpoczął inżynier Georg Hoff z wydziału budowlanego w Poznaniu. Ostatecznie program rozwoju przestrzennego gminy Pogorzela zyskał akceptację 16 grudnia 1941 roku. Niedługo po tym magistrat wystąpił o przyznanie 120 000 RM potrzebnych na remont służbowej kwatery dla komisarza gminy Kurta Diedricha oraz na prace związane z reorganizacją i brukowaniem rynku³¹.

Przebudowa Kraju Warty nie była łatwym zadaniem. Każda z gmin wyznaczała sobie cele zbieżne z ogólną koncepcją „wzorcowej prowincji”, lecz w pierwszej kolejności odpowiadające potrzebom lokalnej niemieckiej społeczności. Aby osiągnąć zadowalające rezultaty, czasami trzeba było w pierwszej kolejności zadbać o własny interes. Do dość humorystycznej sytuacji doszło na przełomie czerwca i lipca 1942 roku. Urządzenia niezbędne do budowy lub remontów dróg powiatowych znajdowały się na wyposażeniu powiatowego wydziału budowlanego w Krotoszynie. By móc z nich skorzystać, należało zwrócić się z prośbą o ich wypożyczenie. Władze Pogorzeli uzyskały zgodę na użytkowanie określonego sprzętu, problem jednak

²⁹ Tamże, s. 154.

³⁰ Szerzej na temat niemieckiej polityki zmian nazw miejscowych zob.: m.in.: D. P ł o w y, „Słoneczne Pole”, „Kraina Zbóż” i „Dom Jasnowłosych” ..., s. 65-86; J. S k u t e c k i, *Od Dürera do Pirschera. Uwagi o nazwach ulic w okupowanym Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” 2009, nr 2, *Okupacja I*, s. 241-252.

³¹ APK, AMP, sygn. 597: *A. betr. Gestaltung der Landschaft, Städtebildung*, k. 7; D. P ł o w y, *Wzorcowa gmina. Pogorzela, Kraj Warty i plany Greisera*, „Odkrywca” 2021, nr 5, s. 41.

w tym, że nie poinformowały starostwa, kiedy go zabiorą ani gdzie dokładnie będzie on używany.

Pogorzela przygarnęła sobie maszyny budowlane na czas nieokreślony, maksymalnie wykorzystując je do swoich potrzeb. Cała sprawa wyszła na jaw, kiedy urzędnicy starostwa powiatowego zorientowali się, że zniknął im sprzęt, a co gorsza nie wiedzieli w zasadzie, gdzie go szukać. Gdy poszperali w dokumentacji, doszli jednak do tego, że ostatnim użytkownikiem była gmina Pogorzela. „Proszę o niezwłoczne poinformowanie o aktualnej lokalizacji sprzętu do budowy dróg powiatowych będącego w Państwa użytkowaniu. Proszę o natychmiastowe przekazanie informacji o zmianie lokalizacji tegoż sprzętu, w szczególności walców drogowych” – ponaglało starostwo³². Zażądano także, aby do 15 lipca wyjaśniono całe zamieszanie. Władze gminy nie miały wyjścia i przyznały się, że w istocie Pogorzela użytkuje konny walec drogowy, utwardzając za jego pomocą nawierzchnię na drodze łączącej Małgów i Głuchów³³.

Próba przywłaszczenia sprzętu budowlanego ukazuje w skali mikro problemy z niedostatkami wielu podstawowych materiałów i narzędzi. W sierpniu 1942 roku gauleiter Arthur Greiser poinformował włodarzy gmin Kraju Warty o decyzji, która diametralnie wpłynęła na dalsze procesy przeobrażeniowe.

Obecna sytuacja wojny totalnej wymaga bezwzględnego wykorzystania wszystkich dostępnych sił dla Wehrmachtu i przemysłu zbrojeniowego. Dlatego w swoim dekreście o dalszym upraszczaniu administracji z 25 stycznia 1942 roku Führer ustalił, że przygotowanie i planowanie przyszłych zadań na czas pokoju musi być z zasady odłożone na później. W moim rozporządzeniu [tj. Arthura Greisera – przyp. D.P.] o uproszczeniach administracyjnych z dnia 3 marca 1942 r. (I/20-120/1-4) wyjaśniłem ponadto, że prace budowlane, które służą jedynie dostosowaniu warunków w Kraju Warty do panujących w Rzeszy, nie mogą być już kontynuowane [podkreślenie moje – D.P.]. W związku z tym należy niezwłocznie wstrzymać plany służące przyszłej przebudowie miast, w szczególności sporządzanie planów gospodarczych (planów zagospodarowania przestrzennego) i planów rozwoju, o ile nie zostało to jeszcze wykonane w międzyczasie. Zgadzam się jednak, że te plany gospodarcze, które są bliskie ukończenia [lub] mogą być jeszcze sfinalizowane w zależności od dostępnej siły roboczej. Prezydent Rejencji [Poznańskiej Victor Böttcher – przyp. D.P.], w porozumieniu z moim doradcą urbanistycznym, zdecyduje, które indywidualne plany gospodarcze mogą być jeszcze zrealizowane³⁴.

Projekty budowlane (choć o ograniczonej kubaturze) można było realizować tylko wówczas, jeśli wpisywały się w przewidywany przyszły kształt urbanistyczny miasta. Do tej grupy zaliczały się – rzecz jasna – instalacje wojskowe, infrastruktura Kolei Rzeszy, środki w zakresie budownictwa

³² APK, AMP, sygn. 622: A. betr. Forstwirtschaft Allgemeine, k. 77.

³³ Tamże, k. 78.

³⁴ APK, AMP, sygn. 598: A. betr. Gestaltung der Landschaft, Städtebildung, k. 5.

mieszaniowego i jego rozwoju w ramach wszelkich programów specjalnych, projekty budowy dróg oraz przesyłowe linie energetyczne. Jak podkreślał Greiser:

O ile w czasie wojny nie należy rezygnować z planowania urbanistycznego, powinno się je jednak ograniczyć do tego, co jest absolutnie konieczne. Realizacja ważnych dla wysiłku wojennego przedsięwzięć budowlanych nie uzasadnia przygotowania kompletnego planu gospodarczego. Z reguły wystarczyłoby określić idee dotyczące przyszłego rozwoju miasta w formie szkiców w porozumieniu z zaangażowanymi wydziałami.

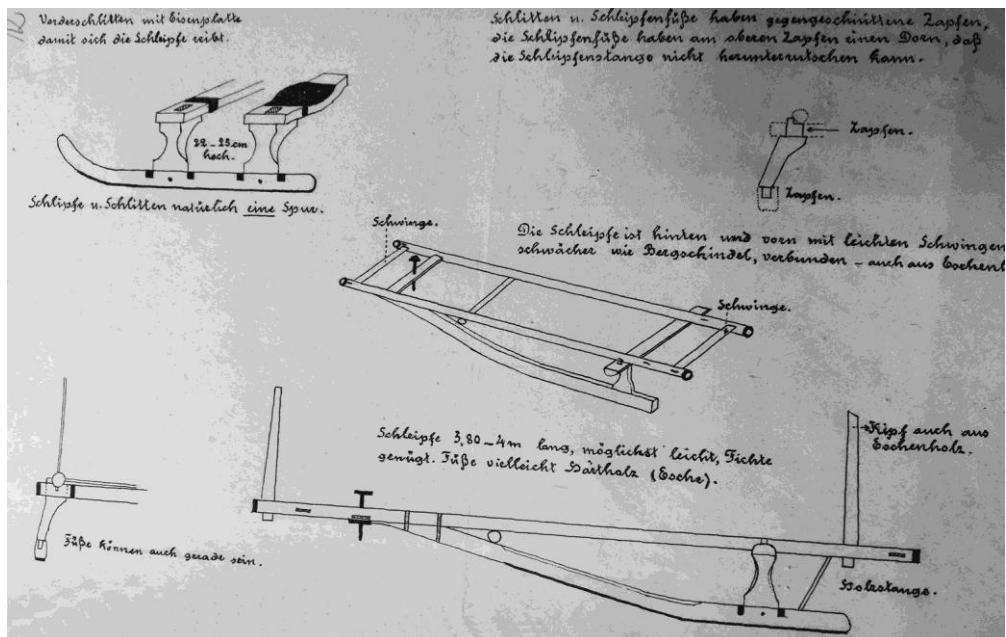
Mimo rygorystycznego ograniczenia prac budowlanych niesłużących wysiłkowi wojennemu, istniało kilka furtek pozwalających obejść przepisy. Przede wszystkim podkreślono, że każda z gmin miała zróżnicowane potrzeby i wymagania, w związku z czym trudno byłoby wyegzekwować ogólne wiążące regulacje obowiązujące we wszystkich przypadkach w ten sam sposób. Dlatego też zadaniem urzędów budowlanych było podejmowanie samodzielnych decyzji w związku z obowiązującymi wytycznymi. Na ich barkach spoczywał również obowiązek interpretacji przepisów pod kątem tego: „[...] czy i ewentualnie w jakim stopniu wyjątek od ogólnego zakazu planowania urbanistycznego jest konieczny i uzasadniony do zastosowania”. Oczywiście w razie wątpliwości samorząd mógł poprosić Greisera o rozstrzygnięcie problemu³⁵.

Surowiec wojenny

Drewno w gospodarce wojennej było niezwykle ważnym surowcem. Pomijając już aspekty związane z kompleksowym planem przebudowy Kraju Warty, na co oczywiście potrzebowano znacznych ilości tego budulca, był on także niezbędny w przemyśle zbrojeniowym. Nie dziwi więc, że Niemcy przykładali sporo wagi, by pozyskiwać ten cenny materiał i jak najwydajniej eksploatować wielkopolskie lasy. Jedną z pierwszych bardziej masowych wycinek drzew miała miejsce jesienią i zimą przełomu 1940/1941 roku. W połowie stycznia 1942 roku tylko w lesie w Międzyborzu (gmina Pogorzela) zgromadzono 1700 metrów drewna. Należało je przetransportować na składowisko w Koźminie. Problem w tym, że nadzorująca ten las administracja w Borzęciczkach nie była w stanie zająć się wywózką. Poproszono zatem pogorzelski magistrat, aby utworzył brygady z tutejszych rolników, które miały stawić się u leśniczego Kröninga w Międzyborzu i pomóc przewieźć ścięty materiał³⁶.

³⁵ Tamże, k. 6.

³⁶ APK, AMP, sygn. 622: A. betr. Forstwirtschaft Allgemeine, k. 15.



Szkice przedstawiające konstrukcje sań mających usprawnić zrywkę drewna w okresie zimowym po opadach śniegu. Na rysunkach przedstawiono najbardziej pożądaný kształt sań. Władze zwierzchnie nałożyły na gminy obowiązek wykonania ich zgodnie z zaprezentowanymi planami

O ile sama wycinka szła bez problemów, o tyle gorzej było ze zrywką drewna³⁷. Pierwsze miesiące 1942 roku przyniosły ze sobą intensywne opady śniegu paraliżujące transport. W tym samym czasie na biurko gauleitera Greisera spływały liczne raporty sytuacyjne tłumaczące przestoje w transporcie drewna niekorzystną aurą, a niemiecka gospodarka pracowała pełną parą i potrzebowała stałych dostaw. Sprawę przekazano do wydziału ds. polityki leśnej przy urzędzie gauleitera. Analizujący problem nadleśniczy krajowy (Landforstmeister)³⁸ Kraju Warty Adolf Sommermeyer szybko doszedł do wniosku, że wszczęte larum było nieco na wyrost, bo: „[...] w rzeczywistości jednak na terenach górskich oraz we wschodnich i północno-wschodnich regionach Europy zrywka drewna odbywa się wyłącznie w zimie przy użyciu sań”³⁹. Zauważył jednak przytomnie, że w ostatnich latach w Kraju Warty

³⁷ Zrywka drewna – jest to czynność polegająca na transporcie drewna okrągłego z miejsca jego pozyskania do miejsca jego składowania, załadunku lub obróbki. Ze względu na trudne warunki przyrodnicze i terenowe oraz biorąc pod uwagę duże rozproszenie pozyskiwanego materiału, jest to najtrudniejsza i najbardziej kosztowana faza transportu.

³⁸ Polskie tłumaczenie stopni i funkcji przyjmując za: W. J a k u b o w s k i, S. D m o w s k i, *Atlas systemu rządów III Rzeszy niemieckiej, t. II Instytucje władzy. Struktury siłowe reżimu, cz. II Policja i formacje partyjne*, Warszawa 2021, s. 153.

³⁹ APK, AMP, sygn. 622: A. betr. Forstwirtschaft Allgemeine, k. 10.

zimy były praktycznie bezśnieżne, więc sanie jako środek transportu wyszły z użycia. W każdym razie Sommermeyer wystosował do zarządców gmin pismo, w którym prosił, aby zaopatrzone się w odpowiednią ich ilość. Takie zalecenie trafiło również do pogorzelskiego magistratu. Generalnie tłumaczono, że konstrukcja sań jest stosunkowo prosta, a więc tania i możliwa do wykonania przez wiejskich rzemieślników. Gdyby jednak któraś gmina nie do końca wiedziała, jak się do tego zabrać, zachęcano do skorzystania z doświadczeń i usług grupy niemieckich przesiedleńców, którzy w powiecie międzychodzkiem założyli zakład produkujący tego typu sanie. Liczono jednak, że problem zostanie rozwiązany od ręki, zwłaszcza że kopie rysunków technicznych zamieszczono w załączniku⁴⁰.

Mimo że w marcu tego roku zima jeszcze nie odpuściła, praca w lasach ożywiła się. Może nie w takim wymiarze, jakiego by oczekiwano, lecz składnice kolejowe zaczęły wypełniać się zapasami drewna kopalniakowego i z przeznaczeniem do przemysłu celulozowego. Z pozoru sytuacja wyglądała na opanowaną, jednak okazało się, że rzeczywistość wojenna była znacznie bardziej złożona. Front wschodni absorbował wszystkie najważniejsze zasoby, jakimi dysponowała Rzesza. Zaopatrzenie ogromnej armii wymagało zaangażowania wszystkich dostępnych środków transportu. Jeden z podstawowych to Kolej Rzeszy, która nie była w stanie przeznaczyć odpowiedniej liczby wagonów, aby na bieżąco przewozić ścięte drewno. W konsekwencji na stacjach kolejowych nagromadziły się na tyle duże zapasy tego surowca, że nie było już miejsca na przyjęcie następnych dostaw z lasu. Sprawa była poważna. Z jednej strony niemieckie fabryki potrzebowały drewna, a z drugiej przeciążona Kolej Rzeszy nie mogła im go dostarczyć w ilości takiej, na jakie pozwalały zgromadzone zapasy. Problem próbował rozwiązać osobiście nadleśniczy Rzeszy (Reichsforstmeister) Hermann Göring, wysyłając odpowiednie zalecenia do urzędu leśnego w Poznaniu. Tamtejszy nadleśniczy (Oberforstmeister) Stock podjął interwencję, nakazując włodarzom miast, aby dołożyli wszelkich starań, by na stacjach kolejowych zorganizować dodatkowe miejsca do składowania i tym samym nie wstrzymując zrywki⁴¹. W grudniu 1942 roku powrócił temat sań. Sprawę poruszył nadleśniczy Stock, ponownie rozsyłając do starostw sprecyzowane zalecenia. Zimowa aura po raz kolejny zaburzyła przepływ dostaw z lasów i leśniczy musiał przypomnieć, co o tej porze roku jest najlepszym środkiem transportu. Ponownie załączono rysunki techniczne sań używanych w górach do przewozu poszczególnych rodzajów drewna. Uściślono jednak, że do przewozu drewna dłużycowego najlepiej nadają się sanie używane w Starej Rzeszy oraz specjalny rodzaj przyczep (przeznaczonych do transportu długiego materiału),

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ APK, AMP, sygn. 622: A. betr. Forstwirtschaft Allgemeine, k. 16.

jakimi posługuje się Wehrmacht na Wschodzie. Po tym jak z pismem zapoznał się starosta krotoszyński, odesłał je do Pogorzeli z adnotacją, że gmina powinna zdecydowanie szybciej przystąpić do budowy poszczególnych typów sań⁴². Na reakcję komisarza gminy (Amtskommissar) Kurta Diedricha nie trzeba było długo czekać. Cztery dni później, 20 stycznia 1943 roku, wydał polecenie sołtysom:

Proszę, abyście dopilnowali w swoich gminach [wiejskich – przyp. D.P.], aby sanie do wywozu drewna były używane zgodnie z instrukcją. Przykładowe rysunki są dostępne do wglądu w lokalnym biurze [w Pogorzeli – przyp. D.P.]⁴³.

W kwietniu 1943 roku gauleiter Greiser objaśnił starostom Kraju Warty charakter kolejnego rozporządzenia wydanego przez Hermanna Göringa. Dotyczyło ono nowych zasad. Jego istotą było wprowadzenie nakazu wykorzystania wszystkich dostępnych sił ludzkich tak, aby w okresie przed sianokosami móc w całości przeznaczyć je do transportu ściętych drzew na stacje kolejowe. Sprawa nabierała szczególnie istotniejszej wagi, ponieważ w kilku najbliższych miesiącach spodziewano się dodatkowych wagonów kolejowych. Po podliczeniu zapasów już zgromadzonych okazało się, że jeszcze sporo brakuje, aby uzupełnić rozszerzone limity. Stąd też w rozporządzeniu Göringa znalazł się zapis, by w okresach odpoczynku rolnego, czyli przerw między pracami polnymi w kalendarzu rolniczym, uruchomić wszelkie dostępne środki i przeznaczyć je do transportu drewna. Starosta krotoszyński Ewald Wellmann, otrzymawszy tak zredagowane instrukcje, dość stanowczo objaśnił podległym mu burmistrzom i komisarzom gmin, że kwestia ta ma priorytetowy status.

(...) Mam nadzieję, że Państwa osobisty wpływ [tj. zarządców gmin – przyp. D.P.] do przeprowadzenia zleconej akcji zrywki drewna obędzie się bez konieczności mojej interwencji w poszczególnych przypadkach. Chciałbym zwrócić uwagę, że drewno jest ważnym surowcem wojennym i dlatego zrywka jest sprawą pierwszorzędnej wagi (...)⁴⁴.

W czerwcu 1943 roku w wyniku negocjacji Głównego Leśniczego Rzeszy z gremium niemieckiego przemysłu zbożowo-paszowego ustalono, że przywódca rolników Rzeszy (Reichsbauernführer) w tegorocznej dyspozycji skierowanej do okręgowych i powiatowych przywódców rolników określi wielkość dodatkowych kontyngentów paszy przeznaczonych dla zwierząt pociągowych wykorzystanych przy zrywce. Oczywiście jej ilość była uwarunkowana liczbą brygad i zwierząt uczestniczących w transporcie drewna w danej gminie. Aby cała akcja przebiegała sprawnie, każda z nich musiała

⁴² Tamże, k. 11.

⁴³ Tamże, k. 13.

⁴⁴ Tamże, k. 20.

przesłać informację do powiatowego przywódcy rolników (Kreisbauernführer) o liczbie zespołów zaangażowanych w transport, aby można oszacować, ile furazu w istocie należy zabezpieczyć⁴⁵. W powiecie krotoszyńskim Kreisbauernführerem był mieszkaniec wsi Psie Pole, leżącej koło Koźmina Wielkopolskiego, Erich von Frank⁴⁶. Do niego też spłynęło pismo z Pogorzeli z 17 czerwca 1943 roku, w którym podano ilość zespołów wyznaczonych do zrywki. W Bułakowie, Kaczejgórze, Małgowie i Wziachowie były po trzy brygady, a w każdej z nich przypadały po dwa zwierzęta pociągowe na drużynę. Najmniejszą grupę zorganizowano w Bielawach Pogorzelskich (dwie brygady i cztery zwierzęta). Natomiast największe siły zmobilizowano w Kromolicach. Tam do transportu drewna wyznaczono cztery zespoły z ośmioma zwierzętami⁴⁷. Wycinka lasów nie miała charakteru lokalnego i ograniczonego do powiatu lub gminy, lecz była masową operacją kierowaną przez berlińskie ministerstwa i skorelowaną z bieżącymi potrzebami przemysłowymi i wojennymi. Jednak im więcej drewna chciano pozyskać, tym napotymano większe trudności logistyczne, wymagające interwencji notabli na najwyższych szczeblach rządowych.

W sierpniu 1943 roku nadleśniczy Stock poprosił władarzy gmin, aby najpóźniej do połowy października tego roku przesłali mu informacje o ilości materiału potrzebnego do podkucia koni pracujących przy zrywce. Z pozoru wydawać by się mogło, że tego typu dbałość o szczegóły wykazywana przez wysokiego rangą urzędnika ulokowanego przy biurze gauleitera jest typowym przykładem niemieckiej nadgorliwości. Nic bardziej mylnego. Gospodarka Rzeszy z każdym upływającym miesiącem wojny potrzebowała coraz więcej materiałów, o które było ciężiej. Fabryki łapczywie pochłaniały wszystko, co im dostarczano kosztem reszty dziedzin życia. Właśnie w tym kontekście należy umieścić zalecenie leśniczego Stocka. Zresztą powołał on się na dekret o kontyngentach stali uchwalony 28 lipca 1943 roku i potrzebował dokładnych informacji, aby móc zabezpieczyć na ten cel odpowiedni jego przydział⁴⁸.

Nie tylko stal podlegała reglamentacji. Dotyczyło to także żywego inwentarza. Mimo że armia niemiecka okresu II wojny światowej uchodziła za zmechanizowaną, transport i zaopatrzenie nadal w znacznym stopniu opierały się na sile mięśni zwierząt. We wrześniu 1943 roku, po zakończonej klęską próbie przejścia inicjatywy na froncie wschodnim, po lądowaniu aliantów na Sycylii i wraz ze wzmożoną ofensywą lotniczą na miasta Rzeszy, szukanie rezerw było priorytetem. 17 września 1943 roku na biurku Greisera wyładowa-

⁴⁵ Tamże, k. 22.

⁴⁶ *Situation des Kreises Krotoschin 1939-1940 (Lageberichte Dr. F. von Saint Paul und Erlasse)*, „Krotoschiner Notizen“ 2014, nr 10, Heft 10, s. 17.

⁴⁷ APK, AMP, sygn. 622: A. betr. Forstwirtschaft Allgemeine, k. 23 i 24.

⁴⁸ Tamże, k. 25.

ła depesza od Naczelnego Dowództwa Sił Lądowych (Oberkommando des Heeres – OKH) w Poznaniu. Tutejszy oddział OKH zażądał przedstawienia ustaleń związanych ze zrywką drewna. Armia chciała wiedzieć, ile koni przeznaczonych do tego celu należy potraktować jako niezbędne. OKH sprawdzało także, czy na pewno są one wykorzystywane do tego celu. Każda z gmin musiała sporządzić na ten temat raport i przesłać go do 10 października. Dla Wehrmachtu wierzchowce były istotnym środkiem lokomocji, a jako żywe istoty w trakcie służby frontowej tak samo narażone na śmierć czy okaleczenie jak żołnierze. Z tym, że uszkodzonym zwierzętom nie da się wymienić uszkodzonych części tak jak w maszynach, więc trzeba było je zastąpić nowym inwentarzem. W przypadku zrywki sprawdzano, czy nie ma zbędnych koni, które mogłyby być użyte na potrzeby wojska⁴⁹.

Pozyskiwanie drewna utrudniała także reglamentacja skórzanych pasów. Kiedy 2 września 1943 roku utworzono Ministerstwo Uzbrojenia i Produkcji Wojennej Rzeszy, w myśl rozporządzenia Hitlera o koncentracji gospodarki wojennej, dokonano nowego podziału zadań w przemyśle. Obstrzeżenia nałożone na segment skórzany skomplikowały jego sytuację. Urząd Rzeszy ds. Przemysłu Skórzanego miał obowiązek planowania, realizacji, kontroli produkcji i przetwórstwa skór (z wyjątkiem obuwia). 19 listopada 1943 roku do Greisera zwrócił się Göring z pismem dotyczącym zaopatrzenia ludzi pracujących przy zrywce w skórzane pasy i inne materiały z tego surowca. Okazało się, że przy podziale deputatów udostępnionych przez urząd zajmujący się przemysłem skórzany nie uwzględniono niektórych leśnictw oraz tartaków. Była to konsekwencja niedopełnienia procedur formalnych. Niektóre z urzędów odpowiedzialnych za zrywkę nie złożyły należytych dokumentów o pilnym zapotrzebowaniu na skórę i wyroby z niej. Po interwencji Göringa udało się uzyskać zapewnienie, że jeśli znajdą się przypadki, w których ewidentna pilna potrzeba nie została zaspokojona, to w takiej sytuacji zainteresowany podmiot ma się do niego zwrócić i określić ilość skór z uwzględnieniem miejsca zapotrzebowania i celu ich przeznaczenia. Ważny był także czas reakcji instytucji, które się spóźniły, ponieważ brakujące materiały chciano dostarczyć jeszcze przed 31 grudnia 1943 roku. Zrywka musiała przebiegać zgodnie z planem, dlatego istotne było, aby każda z gmin sporządziła odpowiednie raporty. Nowy deputat skór miano przyznać w pierwszym kwartale 1944 roku, a pismo z instrukcją w tej sprawie znalazło się na biurku Kurta Diedricha w Pogorzeli 6 grudnia 1943 roku⁵⁰.

⁴⁹ Tamże, k. 27 i 28.

⁵⁰ Tamże, k. 29.

III

Kartki na las

Niemiecka administracja regulowała niemalże każdy aspekt życia. Co prawda warunki wojenne zmieniły mocno rzeczywistość dnia codziennego, łącznie z kontrolą zasobów, jakich dostarczał las i każdej innej rzeczy, jaką z lasu można było pozyskać. Na początku maja 1943 roku na biurko komisarza gminy Kurta Diedricha trafiło pismo z Poznania. Jego nadawcą był Adolf Sommermeyer – nadleśniczy krajowy. Przedstawił w nim treść nowych regulacji, w myśl których: „W przeciwieństwie do ubiegłego roku, w tym roku zbiory jagód w Kraju Warty nie będą zarządzane przymusowo. Natomiast zbieranie grzybów, będzie nadal ewidencjonowane przez okręgowe punkty skupu Ogrodniczego Związku Gospodarczego (Gartenbauwirtschaftsverband)”. Natomiast komunikaty ze szczegółami tej akcji należało śledzić w prasie codziennej. Sommermeyer podkreślił, że zbieranie jagód i grzybów ma szczególne znaczenie. Zaznaczył, że nie spodziewa się w tym roku żadnych trudności w zbiorach, jednak warunkiem koniecznym powodzenia jagodowych żniw (biorąc pod uwagę potrzeby lasu i żyjącej tam zwierzyny) jest odpowiednia koordynacja oraz właściwy sposób zbierania. Sommermeyer zadbał o porządek całej akcji – jagody można było zrywać tylko w godzinach dziennych od 7.30 do 17.00. Nie można ich jednak było zrywać wszędzie: „Konieczne będzie także, tu i ówdzie, wyłączenie poszczególnych obszarów [lasów – przyp. D.P.] ze zbiorów jagód i grzybów oraz wydanie specjalnych przepisów dla takich miejsc [...]”. Mało tego, w miejscowościach, które ze względów bezpieczeństwa lub z innych powodów uznano za specjalne, należało zrezygnować z indywidualnych wypraw do lasu na rzecz nadzorowanych grup zbierających jagody i grzyby⁵¹.

Do lasu można było jednak wejść jedynie wtedy, kiedy otrzymało się bilet wstępu uprawniający posiadacza do pobierania owoców. Wydawaniem ich zajmowały się biura leśne, urzędnicy terenowi oraz strażnicy leśni. Tego typu kupony na jagody i grzyby wydawać mogli także komisarze gmin, przy czym nabywca musiał uiścić za taki opłatę w wysokości 10 Rpf. Czujny Sommermeyer dodał, że kartki na wejście do lasu można wydawać dopiero wtedy, kiedy jagody będą dojrzałe i będą nadawały się do zbioru. Ludność obowiązywały cztery różne kategorie pozwoleń. Pierwszy rodzaj wejściówki obejmował rodziny niemieckie oraz inwalidów wojennych, miejscowych ubogich i osoby pobierające rentę. Po wypełnieniu formularza nr 33b i wpłaconiu 3 RM wydawano kupon. Przepustka na zbiór musiała być noszona przez jednego członka rodziny, a rodzina nie mogła zbierać z różnych miejsc w tym samym czasie. Drugi rodzaj kartek skierowany był do polskich rodzin.

⁵¹ APK, AMP, sygn. 624: A. betr. Forst, Feld- und Jagdpolizei, k. 7.

W tym przypadku należało wypełnić formularz nr 33 i wpłacić 5 RM. W jednym i drugim przypadku były to przepustki sezonowe, jednak można było się ubiegać o jednodniowy bilet wstępu, który stanowił trzeci rodzaj kategorii. Aby go pobrać, wystarczyło wypełnić formularz 33c i wpłacić 0,50 RM. Wydawane były jednak wyłącznie Niemcom, indywidualnie i całym rodzinom.

Czwarty rodzaj dokumentu uprawniającego do zbioru jagód i grzybów dotyczył szkół, organizacji Hitlerjugend oraz innych instytucji. Młodzież pod nadzorem nauczyciela lub szefa lokalnej jednostki Hitlerjugend mogła zbierać owoce leśne na potrzeby dostarczenia ich do szpitali lub podobnych instytucji. Przed wyprawą do lasu należało jednak zadbać, aby zbierający „oddział” był jak najbardziej zwarty i mobilny, tak aby odpowiadał faktycznym możliwościom zbioru w upatrzonym miejscu. Jeśli stwierdzono, że w konkretnym miejscu ilość krzewów z owocami umożliwia pracę 10 osobom, to należało zorganizować brygadę w takiej właśnie liczbie, aby zbiór odbywał się w optymalnych warunkach. Dlatego też uznano, że tylko klasy szkolne lub zgrupowania Hitlerjugend będą mogły zbierać w specjalnie wyznaczonych do tego miejscach. Jednodniowy bilet wstępu kosztował dla nich 50 RM, bilety były ważne tylko konkretnego dnia. Sommermeyer poinformował także, że gminy muszą przesłać mu do 28 maja 1943 roku zapotrzebowanie na kartki wstępu do lasu – był to termin bezwzględny, w przypadku jego niedochowania, mieszkańcy nie będą mogli zbierać w lasach na terenie danej gminy lub przynajmniej będą musieli poczekać, aż odpowiednie formularze dotrą⁵².

Dziki suplement diety

Latem 1942 roku do Pogorzeli dotarły wytyczne związane z wykonaniem zarządzenia Wydziału Żywnienia Planu Czteroletniego. Krajowa Grupa Branżowa Hodowców Jedwabników przy Krajowym Zrzeszeniu Niemieckich Hodowców Drobnego Inwentarza (Reichsfachgruppe Seidenbauer e.V. im Reichsverband Deutscher Kleintierzüchter e.V.) interweniowała w sprawie systemowego wsparcia hodowli dzikiej róży⁵³. Jak się okazało, już 19 lipca 1940 roku wydano polecenie, aby rozpropagować i promować uprawę dzikiej róży w celu pozyskania owoców tego kwiatu, aby pomóc w zaspokojeniu potrzeb ludności na naturalną witaminę C. W liście przypomniano i tłumaczono, że istnieje potrzeba poszerzenia wiedzy na temat tej rośliny nie tylko w sektorze publicznym, ale także prywatnym.

Dostrzeżono, że w ostatnich latach faktycznie instytucje publiczne, jak i te prywatne, zrobiły wiele, by zwiększyć hodowlę dzikiej róży, jednak

⁵² Tamże, k. 7-8.

⁵³ APK, AMP, sygn. 618: A. betr. Bauern- und Bodenrecht Erbhofgesetzgebung, Verkehr mit landwirtschaftlichen Grundstücken, k. 195.

w dalszym ciągu nie był to wzrost, który pozwalałby zgromadzić wystarczające zapasy nasion i sadzonek. Zachęcano także, aby wszyscy zainteresowani zwiększeniem ilości nasadzeń, sadzili odmiany te najbardziej pożądane z punktu widzenia gospodarki żywnościowej. Jak tłumaczono w liście, rok 1942 był zupełnie wyjątkowy, ponieważ po raz pierwszy od dawna dostępne były większe ilości najlepszych odmian tej rośliny. Nic dziwnego, że właśnie w takim momencie Krajowa Grupa Branżowa zwróciła się do szerszego grona potencjalnie zainteresowanych odbiorców. Poproszono, aby społeczności miejskie i wiejskie do 15 sierpnia tego roku określiły, jakie mają zapotrzebowanie na dziką różę, tak aby każdemu podmiotowi, wedle potrzeb, zabezpieczyć wskazaną liczbę, a na jesień ruszyć z sadzeniami.

Kolejny etap wprowadzania dzikich róż w krajobraz Kraju Warty zaplanowano na wiosnę 1943 roku (podobną deklarację na sadzonki należało wypełnić do 1 grudnia 1942 roku). Urzędnicy bardzo poważnie podchodzili do dzikich róż i rozpatrywali tę kwestię w długoterminowej perspektywie. W związku z tym apelowali do starostów i komisarzy gmin, aby opuścili swoje biura i ruszyli w teren, dokonali wizji lokalnej pod kątem miejsc potencjalnie nadających się do nasadzeń. Miało im to pomóc oszacować, ile w istocie będą potrzebowali sadzonek, zwłaszcza tych odmian bogatych w witaminy. Następne akcje masowego sadzenia zaplanowano na jesień 1943 roku oraz na wiosnę i jesień roku następnego, a także na wiosnę 1945 roku. Po tym jak instrukcje trafiły do starostwa krotoszyńskiego, rozkolportował je pracujący tam urzędnik Görth – z dopiskiem, że zamówienia na dzikie róże należy kierować bezpośrednio do prezydenta wykonawczego Krajowej Grupy Branżowej Hodowców Jedwabników w Berlinie⁵⁴.

Gmina Pogorzela zastosowała się do otrzymanych instrukcji. 10 listopada 1943 roku komisarz Kurt Diedrich sporządził raport, w którym w jednej z kolumn znalazła się adnotacja: „W okresie letnim i jesiennym zieleni posadzono w celu upiększenia krajobrazu miasta. Wiosną 1944 roku droga na cmentarz niemiecki [w Pogorzeli – przyp. D.P.] ma zostać zagospodarowana. Ta ścieżka jest obsadzona po obu stronach 1 500 krzakami głogu, aby zapobiec powstawaniu zasp śnieżnych”. Owoce głogu i dzikiej róży są bardzo bogate w mikroelementy, a zwłaszcza w witaminę C. W Pogorzeli w sposób praktyczny potraktowano sprawę nasadzeń. Masowe miały posłużyć zarówno ideologicznym założeniom upiększania krajobrazu, a przy okazji pozwalały miejscowej ludności uzupełnić niedobory witamin⁵⁵.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ APK, AMP, sygn. 607: A. betr. Gemeindefinanzen.

Owoce ideologii

Ideologiczną otoczkę nadano nie tylko lasom i programowi ponownego zalesienia Kraju Warty⁵⁶. Także inne gatunki drzew zaprzęgnięto w służbę Trzeciej Rzeszy. Dodatkowym elementem służącym przekształceniom „słowiańskiego” krajobrazu Wielkopolski był rządowy program wspierający sadzenie przydrożnych drzewek owocowych. Gorącym orędownikiem takiego podejścia był Walter Geisler – prorektor Uniwersytetu Rzeszy w Poznaniu oraz profesor geografii. Według niego:

Różnica między drogami niemieckimi a dawnymi polskimi polega nie tylko na konstrukcji drogi i sposobie jej obróbki, ale także na wyglądzie terenu [wokół niej – przyp. D.P]. Podczas gdy niemieckie drogi są porośnięte drzewami, polskim drogom brakuje tej ożywczej dekoracji, tak że wrażenie, jakie wywierają drogi, nie jest wcale przede wszystkim związane z ekonomią, ale jest doświadczeniem estetycznym i zarazem duchowym⁵⁷.

Geisler dostrzegał także praktyczny wymiar pomysłu: drzewa stanowiły osłonę dróg, zwłaszcza w okresie śnieżnych zamieci. Funkcjonalizm był ważny, jednak schodził on na dalszy plan w porównaniu z kategoriami estetycznymi, mającymi wywrzeć odpowiednie wrażenie na użytkownikach dróg. „Niemieckie drogi” obsadzone po obu stronach owocowymi drzewkami miały podkreślać piękno krajobrazu w połączeniu z nowoczesną, dobrze zaprojektowaną drogą, a ponadto stanowić element nowego aryjskiego pejzażu. Postulaty Geislera znalazły oparcie w rządowym programie dotyczącym sadzenia drzew owocowych. Na początku stycznia 1942 roku Krajowy Związek Rolników Kraju Warty (Landesbauernschaft Wartheland) rozesłał pismo do wszystkich starostów w prowincji, informując, że ruszyło wsparcie finansowe na zakup sadzonek na wiosenne nasadzenia. Państwowa dotacja pokrywała do 30% rachunku za zakup drzewek w szkółkach. O większe dofinansowanie można było ubiegać się tylko wtedy, jeśli samorząd zdecydował się na zakup odmian owoców szczególnie odpornych na mrozy i znajdujących się w specjalnym wykazie sporządzonym przez Landesbauernschaft. Jednak żeby uzyskać pieniądze, po wnioski należało pofatygować się do Poznania na ulicę Hohenzollernstraße 33, do siedziby Krajowego Związku i to w terminie do 1 kwietnia 1942 roku⁵⁸.

Kwestia przydrożnych drzew czy owocowych alei miała wręcz strategiczne znaczenie dla przemysłu spożywczego i – jak można się domyślić –

⁵⁶ Zob.: M. I m o r t, *Forestopia: The Use of the Forest Landscape in Naturalizing National Socialist Ideologies of Volk, race, and Lebensraum, 1918-1945*, Ontario 2000, s. 149 i n.

⁵⁷ W. G e i s l e r, *Landchaftskunde des Warthelandes: der physische Raum und seine Gliederung*, Posen 1941, s. 102.

⁵⁸ APK, AMP, sygn. 618: A. betr. Bauern- und Bodenrecht Erbhofgesetzgebung, Verkehr mit landwirtschaftlichen Grundstücken, k. 39.

podlegała ścisłym regulacjom. Opracowano między innymi dyspozycje, w jaki sposób obchodzić się z wiśniami. Odpowiednio wyartykułowane pisma trafiły na biurko każdego z wóldarzy gmin, w tym także Kurta Diedricha. Centrum Dystrybucji Owoców i Warzyw G.m.b.H w Kraju Warty, ulokowane w Kaliszu przy ulicy Hindenburgstraße 33, a uściślając kaliski Okręgowy Punkt Zbiórki Owoców i Warzyw (BezirksAbgabeStelle für Obst und Gemüse Kalisch – dalej: BASTbezirk Kalisz) pod koniec sierpnia 1942 roku doprecyzował reguły, jakimi powinni kierować się gminni i powiatowi naczelnicy, dokonując zbiorów owoców wiśni. Żądano przede wszystkim, aby w kolejnym sezonie prywatni hodowcy i dzierżawcy bezwzględnie dostarczali nadwyżki zebranych owoców. Podkreślono, że w „naszej napiętej sytuacji” nie powinna mieć miejsca sytuacja, aby dostawy tych pestkowych były nadal utrzymywane na dotychczasowym niskim poziomie. Ponadto, od tego roku każdy dzierżawca i plantator otrzymać miał z góry odpowiednie zawiadomienie o warunkach dostawy. Również owoce rosnące na przydrożnych drzewach nie były niczyje i podlegały gminnemu nadzorowi posiadającemu prawo wydzierżawiania takich alei. Gminy starały się, aby owoce z przydrożnych drzewek w pierwszej kolejności spożytkowała lokalna wspólnota.

W 1942 roku BASTbezirk Kalisz przestał akceptować wspomnianą praktykę, uznając, że dobro ogólne Rzeszy jest znacznie ważniejsze niż potrzeby gminny. Odtąd gminne urzędy musiały dopilnować, aby dzierżawy alei owocowych nie trafiały wyłącznie w ręce podmiotów znajdujących się pod zarządem administracji prowincji, włącznie z okręgowymi oddziałami Urzędu Budowy Dróg Rzeszy (Reichsstraßenbauamt), któremu szczególnie chętnie oddawano w dzierżawę przydrożne drzewa. Nie pozostawiono również złudzeń co do tego, że wszelkie odstępstwa od nowych reguł: „Nie są i nie będą dłużej tolerowane w żadnym przypadku, lecz zostaną zgłoszone odpowiednim władzom”⁵⁹.

Kaliski BASTbezirk załatwiwszy sprawę wiśni, zabrał się do uporządkowania kwestii z jabłkami. Szczególną uwagę poświęcono antonówce. Urząd informował, że: „Aby w jak najkrótszym czasie ponownie obsadzić Kraj Warty drzewami owocowymi, zamówiono jabłka antonówki z nasionami”. Poniekąd stanowiło to pewien ideologiczny paradoks. Przekształconą przestrzeń miano osiągnąć, sadząc rodzaj jabłoni o rodowodzie wywodzącym się z Rosji – germański krajobraz zamknięty w słowiańskich owocach⁶⁰.

W każdym razie lokalne władze musiały przesłać informacje na temat tego, jakie odmiany drzew owocowych występują w podlegającej im gminie. Tego typu dyspozycje miały usprawnić centralne planowanie i skalibrować działania samorządów z odgórnie założonymi celami. Jak zapewniał BAST-

⁵⁹ Tamże, k. 17.

⁶⁰ Tamże.

bezirk, każda gmina z pewnością otrzyma sadzonki drzewek w określonej ilości. Jednak aby akcja zakończyła się powodzeniem, wpiery należało zebrać konkretne dane na temat realnego zapotrzebowania, by odpowiednio wcześniej zgromadzić zapasy. Przestrzegano także, że w przypadku, kiedy wiedza na temat odmian drzew owocowych rosnących w Wielkopolsce będzie niepełna lub jeśli nie uda się rozpoznać poszczególnych gatunków, wówczas Krajowy Związek Rolników w Poznaniu (Landesbauernschaft Posen) zamówi tylko te odmiany, które w warunkach klimatycznych Kraju Warty uznaje się za zimnotrwałe. Pieczę nad remanentem drzew owocowych w gminie Pogorzela miał sprawować lokalny przywódca rolników (Ortsbauernführer), a był nim mieszkaniec Gumienic Paul Feidler, a w Kromolichach tamtejszy sołtys Paul Klause.

Akcja „Szyba” i owocowe krzewy

Okręgowy Punkt Zbiórki Owoców i Warzyw w Kaliszu podejmował różne akcje mające na celu wspierać i rozwijać uprawę warzyw i owoców. W warunkach wojennych wspomaganie produkcji artykułów spożywczych było sprawą niezwykle ważną. BASTbezirk podjął niemały wysiłek, aby pozyskać surowiec do produkcji 15 000 szyb inspektowych (Frühbeetfensteraktion). Cała akcja miała pomóc w hodowli warzyw w szklarniach oraz znacznie ją rozwinąć. Z kolei okręgowy urząd nadzorujący zbiór warzyw i owoców ponaglał gminnych przywódców rolników, lokalnych liderów partyjnych NSDAP, Służbę Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst), a nawet przedstawicieli sił zbrojnych w regionie, aby niezwłocznie zgłosili zapotrzebowanie na okna szklarniowe bezpośrednio do BASTbezirk w Kaliszu. Sytuacja nie była jednak na tyle komfortowa, by kaliski urząd obsłużył wszystkich interesantów, dlatego zastrzegł, że dystrybucja szyb inspektowych będzie odbywała się w miarę możliwości produkcyjnych. Wsparcie oferowane z Kalisza nie dotyczyło wyłącznie produkcji nowych elementów szklarniowych. Indywidualni hodowcy mogli składać wnioski o dotacje do materiałów koniecznych do naprawy lub modernizacji istniejących już szklarni. Do każdej ramy okiennej urząd dopłacał 2 RM, a do nowego okna 7,50 RM⁶¹.

Równie dużą uwagę BASTbezirk poświęcił sadownikom. „Powodem, dla którego zwracamy się dziś do hodowców i przedstawicieli z tymi wszystkimi życzeniami jest fakt, że w obecnych warunkach wojennych wszystkie przygotowania wymagają więcej czasu i wysiłku, a my jesteśmy motywowani chęcią przeprowadzenia akcji w taki sposób, aby miała ona sens i służyła celowi, a hodowca otrzymał na czas narzędzia, które pomogą osiągnąć wzrost wydajności w Kraju Warty w stopniu, do którego dążymy”⁶². Dora-

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, k. 18.

dzano sadownikom w różnych kwestiach. Podpowiadano, że jednym z możliwych sposobów uzyskania w szybkim czasie dobrych plonów jest sadzenie drzewek owocowy w rzędach wyznaczonych przez tyczenie oraz wbicie palika sadowniczego przed zasadzeniem rośliny lub krzewu owocowego. Podkreślano, że wyznaczenie prostych rzędów oraz odpowiednich odległości między drzewami i krzewami ułatwi prace pielęgnacyjne oraz przede wszystkim usprawni same zbiory.

W teorii brzmiało to dobrze, jednak w praktyce założenia te było trudniej zrealizować. BASTbezirk był świadomy, że brakuje wyszkolonych ogrodników, którzy powinni się zająć profesjonalną pielęgnacją drzewek. Ponadto, nie było wystarczającej liczby lokalnych ośrodków doradztwa, w których hodowcy mogliby zasięgnąć fachowych porad. Remedium na te bolączki dostrzegano w poradnikach prawidłowego przycinania drzewek owocowych. Promowano także uprawy drzewek szpalerowych i wysokopiennych. Połączenie fachowej literatury i współpracy z władzami regionalnymi miało spowodować wzrost zatrudnienia pełnoetatowych wykwalifikowanych sadowników i winno przełożyć się na efektywniejszą hodowlę drzewek i krzewów owocowych.

Ogródki działkowe w służbie Rzeszy

Gauleiter Arthur Greiser stwierdził:

Ogródki działkowe są stałym źródłem zdrowia dla mieszkańców miast. Istnienie i działanie ogródków działkowych służy również rozszerzeniu dostaw warzyw w czasie wojny, a tym samym przyczynia się do zabezpieczenia wyżywienia naszego narodu. Uznając społeczno-polityczne znaczenie ogrodów działkowych, niniejszym nakazuję wszystkim samorządom udzielić wszelkiego możliwego wsparcia Okręgowemu Niemieckiemu Związкови Działkowiczów w Kraju Warty [Landesbund Wartheland Deutscher Kleingärtner]. Tworzenie ogrodów działkowych jest w obecnych czasach szczególnie potrzebne ze względu na bezpieczeństwo żywnościowe i musi być promowane wszelkimi sposobami⁶³.

Triumfalny wjazd niemieckiej misji „cywilizacyjnej” zderzył się z trudną wojenną rzeczywistością: ciężko zbudować „wzorcową prowincję”, kiedy ludność nie ma zapewnionych stałych dostaw żywności. Władze niemieckie miały się różnych sposobów, aby zaradzić temu problemowi. Starano się suplementować dietę, a niedobory witamin uzupełniać tym, co rodziła lokalna przyroda. Ponadto dążono do tego, aby maksymalnie zwiększyć efektywność upraw, a przede wszystkim starano się wdrożyć takie programy, które zapewniłyby miejscowej ludności względną samowystarczalność. Jednym z takich środków był program nakazujący powszechne tworzenie ogródków działkowych. Tak jak w przypadku innych projektów, tak również

⁶³ Tamże, k. 16.

w tym, wykorzystano element praktyczny (uprawa warzyw i owoców na własny użytek) z elementem ideologicznym: obcowanie z naturą miało dawać wytchnienie od trudów wojennej codzienności.

Program zakładania ogródków działkowych nie był jedynie sposobem na przeciwdziałanie spożywczym niedostatom, wykorzystano go również do ideologicznego modelowania młodzieży. Na polecenie Greisera samorządy udostępniały gminne grunty, na których powstać miały tak zwane chłopskie ogródki przeznaczone do gospodarowania dla nastoletniej społeczności wiejskiej. Główną ideą tego pomysłu był wymiar społeczny; środek wspierający poczucie wspólnoty i jedności wszystkich Niemców. „Obiekty [zakładane – przyp. D.P.] w tych nadwarciańskich wioskach mają na celu wytworzyć autentyczny wysiłek wspólnotowy i wywołać koleżeńskiego ducha pracy”. Według standardów, które obowiązywały w Rzeszy, taki ogródek powinien liczyć między 500 a 1000 metrów kwadratowych powierzchni. Ponadto, miał być to najlepszy kawałek ziemi w wiosce, centralnie położony oraz przede wszystkim dobrze komponujący się z ogólnym krajobrazem i wyglądem wsi. Ogródki powstawały na gruntach gminnych lub na przejętej ziemi po byłych gospodarstwach polskich (po uprzednim odchwaszczeniu i wykarczowaniu krzaków). „Należy również zadbać o to, aby ogród istniał przez 10 do 15 lat lub dłużej jako wyraz wspólnotowych wysiłków młodzieży z wioski”.

Na komisarzy gminnych, w tym Kurta Diedricha z Pogorzeli, nałożono obowiązek dołożenia wszelkich starań, aby skutecznie wesprzeć akcję zakładania ogródków chłopskich dla młodzieży wiejskiej. Oczywiście owo wsparcie nie miało ograniczać się tylko do oklaskiwania czynu społecznego. Komisarze gmin mieli w miarę możliwości nieodpłatnie udostępnić odpowiednią działkę należącą do gminy (samorząd nadal pozostawał jej właścicielem). Całość działań koordynowało Okręgowe Stowarzyszenie Rolników w Kraju Warty (Landesbauernschaft Warthenland) we współpracy w powiatowymi opiekunkami młodzieży (Kreisjugendwartinnen)⁶⁴. Ci ostatni – zgodnie z sugestią – powinni jak najszybciej udać się do komisarzy gmin, aby omówić z nimi konkrety programu⁶⁵.

Ambitne plany zaradzeniu niedostatom żywności i poprawienia samopoczucia niemieckiej ludności cywilnej szły jednak jak po grudzie. Dość powiedzieć, że od momentu rozpropagowania idei ogródków działkowych jako jednego z priorytetów mających wspierać wysiłek wojenny państwa w 1942 roku, w trakcie kolejnych dwunastu miesięcy nie zbliżono się nawet

⁶⁴ Jugendwart(in) – to opiekun(ka) młodzieży w strukturach jakiejś organizacji, np. straży pożarnej, w klubie sportowym, a w tym wypadku w ramach powiatu. Zajmuje się wszystkimi sprawami dotyczącymi pracy z młodzieżą w powiecie i reprezentuje ich interesy (niepełnoletnich członków).

⁶⁵ APK, AMP, sygn. 618, A. betr. Bauern- und Bodenrecht Erbhofgesetzgebung, Verkehr mit landwirtschaftlichen Grundstücken, k. 19.

do akceptowalnego minimum. Kryzys „ogródkowy” wywołał stosowną reakcję w najważniejszych resortach Rzeszy. Komisarz Rzeszy ds. Budownictwa Socjalnego (Reichskommissar für den sozialen Wohnungsbau, Reichswohnungskommissar) Robert Ley pod koniec marca 1943 roku w obszernym piśmie rozesłanym po gminach w Kraju Warty, szczegółowo tłumaczył, co należy uczynić, aby gminy przyspieszyły z wytyczaniem i budową ogródków działkowych.

O ile w przypadku chłopskich ogródków dla młodzieży wiejskiej grunty pod ich powstanie dostarczała gmina, o tyle w przypadku ogródków działkowych odpowiedni teren należało znaleźć i przejąć pod zarząd gminny. Jak można się domyślić, nie było to wcale łatwe zadanie. Dostrzeżono to także w resorcie Roberta Leya, dlatego też od razu zaproponowano zwiększenie pożyczek Rzeszy na wykup gruntów. Co prawda już od samego początku wojny podejmowano starania, aby zwiększyć areał terenów działkowych, jednak z inną sytuacją miano do czynienia w pierwszych miesiącach wojny, a z zupełnie odmienną musiano się zmierzyć w marcu 1943 roku. Sam Ley stwierdził: „[...] że w miarę upływu wojny coraz wyraźniej było widać, jak bardzo potrzebna jest praca w ogródkach działkowych”⁶⁶. Podkreślił także, że: „Jest to tym bardziej godne ubolewania, że w miarę postępu wojny staje się coraz bardziej jasne, jak bardzo konieczne jest odciążenie ciężko pracującej ludności i jak ważne i korzystne jest dla niej uzyskanie dodatkowej świeżej żywności z działkowych upraw”. Komisarz Rzeszy stwierdził, że z informacji, które do niego docierają, wynika, że samorządy tłumaczą się tym, że po prostu brakuje odpowiednich gruntów, na których mogłyby powstawać działki. Według Leya nie była to jednak prawda. Jak sądził:

Brak nowych ogródków musi więc wynikać z innych przyczyn. Moim zdaniem są to: niepewność co do tego, które tereny nadają się do stałego użytkowania przez działkowiczów; przeciążenie władz miejskich odpowiedzialnych za to zadanie; starania właścicieli gruntów, aby nie udostępnić swoich terenów na ten cel; obawy gmin, że nie zapewnią materiałów budowlanych potrzebnych do budowy odpowiednich instalacji; niewystarczająca pomoc Rzeszy dla tych działań.

Adresaci pisma mieli zwrócić szczególną uwagę na poruszone w kilku punktach kwestie. Pierwsza z nich dotyczyła rozważań na temat wyboru miejsca pod ogródek działkowy. W wielu gminach zaprzestano prac nad przyszłym zagospodarowaniem gruntów – nad czym ubolewano w resorcie Leya – mimo to samorządy miały odpowiednią dokumentację, z której wynikało, jakie tereny w pobliżu zabudowy mieszkaniowej mogły być przeznaczone na ogródki działkowe. Sugerowano także, aby nie zwlekać i już teraz

⁶⁶ Tamże, k. 23.

wytypować odpowiednie grunty „pod ogrody działkowe ważne dla wysiłku wojennego” [podkreślenie moje – D.P.].

W akcję promocyjną zaangażował się także Związek Niemieckich Działkowiczów Rzeszy (Reichsbund Deutscher Kleingärtner), którego regionalne oddziały właściwe dla miejsca planowanej inwestycji pełniły rolę wykonawcy zadania. Na nich spoczywał główny ciężar związany z pracami przygotowawczymi i wykonawczymi, natomiast rola gminy polegać miała na nadzorowaniu prac, wypłacaniu wynagrodzeń, między innymi z pożyczek Rzeszy lub innych przekazanych na ten cel środków. Generalnie gminy miały czuwać nad prawidłowym prowadzeniem ksiąg rachunkowych związanych z realizacją projektu. Jednak podstawowym zadaniem, jakie spoczywało na barkach samorządu, było zlokalizowanie, a następnie zabezpieczenie odpowiedniego terenu pod ogródek. Wiadome było, że nie wszyscy właściciele gruntów w przypiływie wspólnotowego interesu oddadzą dobrowolnie swoją ziemię pod inwestycje, dlatego też obowiązujące przepisy prawa: „dają możliwość przełamania oporu właścicieli, którzy sprzeciwiają się polubownemu załatwieniu sprawy”⁶⁷. Oznaczało to, że grunt może być przymusowo przejęty, a jego właściciel wywłaszczony z niego na rzecz gminy. Stanowcze, choć w świetle prawa dozwolone praktyki, miały usunąć przeszkody i przyspieszyć cały proces, a kiedy gmina posiadała już odpowiedni teren, można było przystąpić do budowy. Komisarz Ley uspokajał, że jak dotąd udawało mu się na bieżąco pozyskiwać drewno i metal do budowy instalacji wodnych i infrastruktury ogrodniczej. Zastrzegł jednak, że: „Nawet gdyby [w przyszłości – przyp. D.P.] nie było to możliwe, to brak surowców niezbędnych do należytego zagospodarowania terenu nie może skłaniać nas do zaniechania przygotowania kolejnych ogrodów działkowych ważnych dla wysiłku wojennego i pozostawienia ich do uprawy rodzinom”. Pouczał również, że nawet jeśli z powodu niedostatków materiałów nie uda się postawić altan, to zaleca się budowę wspólnej wiaty, w której można będzie przechowywać narzędzia i która zapewni rodzinom ochronę przed złą pogodą⁶⁸.

Robert Ley zawarł z Ministrem Finansów Rzeszy porozumienie, z którego wynikało, że odszkodowania dla właścicieli, których grunty wyznaczono pod ogródki działkowe, mają być wliczone w ogólne koszty nabycia. Wielkość przyznawanych pożyczek uzależniono również od tego, czy planowano od razu wybudować altany dla działkowiczów, czy jednak wybuduje się je później (po upewnieniu się, że dostępne są niezbędne materiały budowlane). Kredyt mógł być przyznany również w przypadku, jeśli działki, które wcześniej były przeznaczone do innego użytku, obecnie były wykorzystywane do ogrodnictwa działkowego. Był jednak warunek: na takim terenie

⁶⁷ Tamże, k. 24.

⁶⁸ Tamże.

musiało znajdować się wyposażenie odpowiednie dla ogródków działkowych, a jeśli go nie było, należało o nie zadbać, nie przekraczając kwoty równoważnej z kosztami urządzenia nowego ogródka działkowego. Owszem, dążono do zniwelowania niedostatków żywnościowych oraz do poprawy samopoczucia ludności, jednak cena projektu rozkładała się na każdą z zainteresowanych stron. Gminy mogły ubiegać się o pożyczki na ogródki działkowe, jednak finalnie to nie samorządy miały ją spłacać. Kredyt spłacałoby sami działkowcy, a okres rat wydłużono z 20 do 30 lat, tak aby kwota miesięcznego zobowiązania „nie stanowiła nieznośnego obciążenia dla płatników”⁶⁹.

Szczegółowe i dość zawiłe przepisy weszły w życie 13 marca 1943 roku po ich opublikowaniu w Dzienniku Ustaw Rzeszy Niemieckiej i Pruskim Dzienniku Ustaw nr 60. Komisarz Rzeszy Robert Ley podkreślał, że akcję należało wesprzeć dodatkowymi funduszami ze względu na rzeczywistość wojenną, która z każdym miesiącem stawała się coraz trudniejsza. Ley zaznaczył, że pożyczka Rzeszy może być również udzielona projektom rozpoczętym jeszcze przed wejściem nowych przepisów. Miała ona jednak wynosić tyle, ile wynosiła wysokości stawek obowiązujących w 1943 roku, ponadto musiało wystąpić ryzyko, że inwestycja może nie zostać ukończona zgodnie z wcześniej przyjętym planem finansowym. „Spodziewam się, że w wyniku znacznie zwiększonej pomocy Rzeszy powstaną teraz na znacznie większą skalę niż dotychczas stałe ogrody działkowe w korzystnych lokalizacjach w stosunku do dzielnic mieszkaniowych, tak aby można było zaspokoić potrzeby ludności dotyczące terenów ogrodowych” – wyraził nadzieję komisarz Ley. Zmiany wprowadzone w życie miały obowiązywać tylko na czas wojny⁷⁰.

27 kwietnia 1943 roku Prezydent Rejencji Poznańskiej dopasował wytyczne z Berlina do sytuacji na podlegającym mu obszarze. W kilku zdaniach streścił kluczową intencję Komisarza Leya, informując o możliwości zaciągnięcia pożyczki za pośrednictwem burmistrzów i komisarzy gmin na cel budowy ogródków działkowych. Od razu poinformował również, że pierwotnie wskazany termin nadesłania sprawozdań z gmin określających zapotrzebowanie na fundusze na potrzeby inwestycji, nie może zostać już dotrzymany. Czas nadsyłania zgłoszeń określono do 10 maja 1943 roku. Kolejny nabór wniosków na budowę ogródków przewidziano na 20 czerwca i 20 września tego roku. W razie wątpliwości lub dodatkowych pytań interesanci mogli zwrócić się w tej sprawie do Okręgowego Niemieckiego Związku Działkowiczów w Kraju Warty oraz do Okręgowego Komisarza ds. Budownictwa w Kraju Warty (Gauwohnungskommissar des Reichsgaues Wartheland)⁷¹.

⁶⁹ Tamże, k. 25.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, k. 27.

W akcję włączył się także okręgowy urząd budownictwa w Kraju Warty. Podlegał mu Okręgowy Niemiecki Związek Działkowiczów w Kraju Warty, który w myśl przepisów miał obowiązek wziąć udział (jako strona) w umowach dzierżawy ogródków działkowych przez poszczególnych działkowiczów. Chcąc nieco uprościć administracyjne procesy, zaproponowano, aby przy zawieraniu dzierżaw lub przy wydawaniu regulaminu działkowego, korzystać z gotowych wzorów wydawanych w siedzibie Landesbund Wartheland Deutscher Kleingärtner w Poznaniu przy Humboldtplatz 11. Przy okazji zwrócono także uwagę na to, że lokalne warunki mogą spowodować konieczność zawarcia szerszego porozumienia z działkowiczami na przykład w sprawie ogólnej kolorystyki altan, nasadzeń, układu ogródków lub zasad panujących na działkach. Przestrzegano jednak, żeby tego typu porozumienia zawierać tylko w szczególnych przypadkach i z dołożeniem starań, aby tekst umowy był przejrzysty, jednolity i zgodny z duchem obowiązujących przepisów⁷².

IV

Czereśnie Trzeciej Rzeszy

Proces przekształcania Kraju Warty w zieloną prowincję był procesem wielopłaszczyznowym. Gauleiter Arthur Greiser twierdził, że 20 lat polskich rządów wyrządziło Wielkopolsce ogromne szkody w krajobrazie. Używane określenia „słowiański step”, czy „rzeźnicy drzew” odnosiły się do Polaków i Słowian jako nacji „niezakorzenionych” w naturze tak, jak Niemcy, ponadto miały podkreślać, że w istocie wschodni sąsiedzi Niemiec prowadzili rabunkową politykę przyrodniczą. Nie można również zapomnieć, że projektowane zmiany służyć miały stworzeniu nowego krajobrazu kulturowego dla przybywających tutaj osadników. Nowa przestrzeń przyrodnicza, zmiana dotychczasowego wyglądu miast i wsi oraz ich nazw, miała sprzyjać asymilacji przybyszów i pozwolić szybciej scalić anektowany teren z rdzenną Rzeszą. Ważnym elementem tego procesu były nasadzenia drzew, w tym owocowych. Każda z gmin w Kraju Warty realizowała politykę przyrodniczych przeobrażeń w takiej skali, na jaką pozwalały jej siły i środki.

Władze Kraju Warty udzielały wsparcia finansowego samorządom na cele związane z sadzeniem drzew. 16 stycznia 1942 roku Prezydent Rejencji Poznańskiej poinformował starostów, że ruszyły kolejne dotacje Rzeszy na rzecz nowych nasadzeń drzew owocowych. Pierwsza edycja programu wystartowała już w 1941 roku. Tym razem jednak można było ubiegać się o fundusze pokrywające w 30% rachunek za sadzonki zakupione w szkołkach. Można było też uzyskać zwrot środków za jesienną akcję nasadzeń

⁷² Tamże, k. 21.

w 1941 roku oraz pozyskać nowe na wiosenną turę zaplanowaną na 1942 rok. Wyższy procent zwrotu przyznawano jedynie za zakup wyszczególnionych odmian owoców znajdujących się na wzorcowej liście Krajowego Związku Rolników Kraju Warty w Poznaniu i uznanych za szczególnie odporne na mróz. Zaznaczono jednak, że wnioski o dofinansowanie należy złożyć najpóźniej do 1 kwietnia 1942 roku, koniecznie z pokwitowanym rachunkiem za zakup, a bez takiego potwierdzenia wnioskodawca nie mógł oczekiwać pieniędzy⁷³.

Gminy z powiatu krotoszyńskiego mogły liczyć na fachowe wsparcie i doradztwo związane z sadownictwem i ogólną hodowlą roślin ogrodowych. Co ciekawe, za powiat krotoszyński odpowiadała Poradnia Ogrodnictwa w Gostyniu z siedzibą w Krobi przy Jutroschinerstraße 3. Oferowała ona bezpłatne konsultacje, a kierownik biura każdorazowo na wniosek ze starostwa zobowiązany był do udzielania wyczerpujących informacji w zakresie sadownictwa. 12 czerwca 1943 komisarz Pogorzeli otrzymał szczegółowe rady, jak obchodzić się z drzewami owocowymi, które nie przetrwały zimowych mrozów. „W interesie sadownictwa i ochrony roślin konieczne jest usunięcie lub wycięcie drzew owocowych, które w całości lub w części padły ofiarą mrozu podczas mroźnej zimy 1939/1940” – informował ekspert. Martwe drzewa lub częściowo obumarłe stanowiły pożywkę dla szkodników i mogły stać się siedliskiem chorób, co stwarzało potencjalne zagrożenie dla zdrowych drzewostanów. Poradnia nakazywała zlustrować powiat i zlokalizować wszystkie drzewa owocowe, które uległy uszkodzeniom podczas mrozów, a następnie usunąć je lub – jeśli była taka możliwość – poddać je leczeniu. Oczywiście z tego obowiązku wywiązać musiały się władze poszczególnych gmin, a w tym przypadku Poradnia Ogrodnictwa w Gostyniu sugerowała, że sprawą powinni zająć się urzędnicy z Pogorzeli⁷⁴.

Ostra zima przełomu 1942 i 1943 roku spowodowała, że w gminie Pogorzela wymarzło lub popękało bardzo wiele drzew owocowych, które trzeba było usunąć. Szybko jednak przystąpiono do nowych nasadzeń, zastępując martwe lub obumarłe drzewa nowymi sadzonkami. W tym okresie powstały przydrożne aleje drzewne wzdłuż gminnych dróg, na odcinku: Pogorzela – Głuchówek, Głuchówek – Małgów (gdzie rosną do dnia dzisiejszego), Wziachów – Nowiny (rosną do dzisiaj) i Pogorzela – Elżbietków⁷⁵. Ponadto, sporą kwotę przeznaczono na zasadzenie czereśni. Na ten cel przeznaczono blisko 2 500 RM. „Na wyznaczonych drogach gminnych w wyniku silnych mrozów minionych zim nastąpił ubytek drzewostanu. Jest pilnie konieczne, aby drogi te zostały obsadzone nowymi drzewami owocowymi. Połowa drogi oznaczonej numerem 1 otrzyma czereśnie, a druga połowa wiśnie” – infor-

⁷³ Tamże, k. 39.

⁷⁴ Tamże, k. 29.

⁷⁵ APK, AMP, sygn. 607: A. betr. Gemeindefinanzen, k. 148.

mował Kurt Diedrich w kosztorysie sporządzonym w listopadzie 1943 roku⁷⁶. Czereśnie posadzono także na dzisiejszej ulicy Wiosny Ludów na całej jej długości, aż do zakrętu za strzelnicą Bractwa Kurkowego. Kilka czereśni z tamtego okresu rośnie tam do dzisiaj. Drugą część tej drogi od zakrętu za strzelnicą aż do Głuchowa obsadzono wiśniami. W tym samym czasie jabłoniami obsadzono drogę z Małgowa do Bułakowa (nadal tam rosną).

Do sprawy drzew owocowych podchodzono bardzo poważnie. 20 marca 1943 roku w starostwie krotoszyńskim podjęto decyzję związaną z jednym z gruntów w Bułakowie. W księdze wieczystej odnaleziono zapis z 30 kwietnia 1842 roku, z którego wynikało, że pewną nieruchomością przypisano na użytkowanie każdemu z nauczycieli, którzy uczyli w Bułakowie. Ostatnim nauczycielem i beneficjentem tego zapisu był Polak Stefan Drobnik. Część tego gruntu chciano przeznaczyć na szkółkę dla przydrożnych drzewek. Po analizie sprawy starostwo doszło do prostego wniosku: skoro właścicielem wspomnianej parceli jest gmina wiejska Bułaków, a dawnego systemu oświaty już nie ma, to zapis o użytkowaniu gruntu przez nauczyciela powinien zostać usunięty. Pod szkółkę dla drzewek przeznaczono 60 prętów⁷⁷ ziemi, czyli działkę o powierzchni niespełna 226 metrów⁷⁸.

Drzewa oprócz upiększania krajobrazu były również źródłem drewna, które można pozyskać, wycinając uszkodzone lub obumarłe sztuki. Wycinka drzew także poza lasami była ściśle regulowana za sprawą rozporządzenia z 17 grudnia 1942 roku wydanego przez Arthura Greisera i opublikowanego w „Verordnungsblatt” nr 41. Nadawało ono duże kompetencje nadleśnictwom, które mogły dochodzić tego, czy i gdzie doszło do wyrębu drzew poza lasami. W kwietniu 1944 roku nadleśnictwo w Jasnym Polu, pod które podlegała gmina Pogorzela, wystosowało pismo do władz gminy, dopytując się, czy doszło tutaj do pozaleśnej wycinki. Twierdząca odpowiedź na tak postawione pytanie oznaczała, że należało podać dokładną lokalizację ściętych drzew, a następnie zgodnie z przepisami Urzędu ds. Leśnictwa i Gospodarki Drewnem (Forst- und Holzwirtschaftsamt) ująć je w zestawieniu pozyskania drewna⁷⁹.

Po upływie kilku dni tutejszy komisarz gminy Kurt Diedrich udzielił pełnych informacji nadleśnictwu, stwierdzając, że w gminie faktycznie doszło do wyrębu poza lasem. Ponieważ część drzew była stara lub chora, usunięto je z poszczególnych dróg. Asekuracyjnie dodał: „ale natychmiast zastąpiono je nowymi nasadzeniami”⁸⁰. Na początku maja tego samego roku Died-

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Pręt pruski lub reński był miarą drogową i rolną. 1 pręt (niem. 1 Rute) był równy 4 krokom, te zaś 12 stopom, te z kolei równały się odcinkowi o długości 3,766 metra.

⁷⁸ APK, AMP, sygn. 598: A. betr. *Gestaltung der Landschaft, Städtebildung*, k. 91.

⁷⁹ APK, AMP, sygn. 622: A. betr. *Forstwirtschaft Allgemeinde*, k. 6.

⁸⁰ Tamże, k. 2.

rich wyjaśniał również leśnikom z Jasnego Pola, co się stało z drewnem z wyciętych drzew owocowych. Po dokonaniu selekcji drzew wzdłuż drogi z Wziąchowa do Nowin pozyskano raptem 15 m³ drewna. Zgodnie z przepisami Diedrich musiał wskazać, w jaki sposób je rozdysponowano: rzemieślnik Kopejkin z Pogorzeli, produkujący liny, otrzymał 1,896 m³, stelmach Michalak z Bułakowa 1,905 m³, doktor Weiß z Małgowa 3,937 m³ oraz Bielsein z Wziąchowa 5,138 m³. „Resztę materiału zużyto na potrzeby miasta Pogorzeli, natomiast odpadki typu: gałęzie i pniaki, przekazano przedsiębiorstwom handlowym i niemieckim osiedleńcom jako drewno opałowe”⁸¹.

Akcja „Akacja” i topole

Arthur Greiser oburzył się ogromnie na wieść, że samorzady zaczęły masowo wycinać akacje. „Z różnych stron docierają do mnie doniesienia, że w wielu miejscach Kraju Warty wycina się akacje, rzekomo dlatego że akacja ma pochodzenie śródziemnomorskie i nie pasuje do nordyckiego krajobrazu. Akacja została sprowadzona do Niemiec z Ameryki prawie 200 lat temu i stała się tu tak samo powszechna jak ziemniak, który pochodzi z Ameryki” – argumentował Greiser. Tłumaczył, że akacja jest jedną z głównych roślin pszczelarskich, przynoszących co roku imponujące ilości miodu. Dodawał, że jej uprawa odgrywa ważną rolę w przemyśle spożywczym, a szpitale wojskowe, siły powietrzne, a z zwłaszcza marynarka wojenna przywiązują dużą wagę do obfitego zaopatrzenia w wysoką jakość żywności. „Dlatego też należy w jak największym stopniu zachować zasoby akacji; należy unikać jej wycinki z wyżej wymienionych powodów” – przestrzegał gauleiter. Na koniec zaś nakazywał wszystkim sceptycznie nastawionym do tej rośliny nabyć egzemplarz książki *Die Akazie* autorstwa Carla Miele, dostępny w każdej księgarni w Poznaniu. W tej liczącej 12 stron broszurze w przejrzysty sposób przedstawiono różne gatunki akacji oraz sposoby ich uprawy, „zasługuje ona na szerokie rozpowszechnienie” – podsumował Greiser, nie precyzując jednak, czy w tym ostatnim zdaniu chodziło mu bardziej o książkę, czy roślinę, a może o obie rzeczy jednocześnie⁸².

Władze Pogorzeli dostosowały się do poleceń płynących z Poznania. Mroźne zimy sprawiały, że wiele przydrożnych drzew było uszkodzonych lub obumarłych. Każdorazowo reagowano na taki obrót spraw, nie chcąc dopuścić, aby lokalny krajobraz zubożał. Jesienią 1943 roku 400 sztukami akacji obsadzono drogę z Wziąchowa do Nowin, kolejnych 200 sztuk zasadzono wzdłuż drogi Pogorzela – Elżbietków. W pierwszym przypadku koszty nasadzeń wyniosły 1 144 RM, a w drugim 572 RM. Również jesienią 1943 roku masowo sadzono lipy. Tym razem zasadzono je wzdłuż drogi z Pogo-

⁸¹ Tamże.

⁸² APK, AMP, sygn. 618: A. betr. Bauern- und Bodenrecht Erbhofgesetzgebung, Verkehr mit landwirtschaftlichen Grundstücken, k. 64.

rzeli do Głuchowa, gdzie pojawiło się 200 drzewek za kwotę 572 RM. Z kolei na trasie z Głuchowa do Małgowa (na odcinku od kąpieliska do wylotu na drogę główną) pojawiło się 240 lip, co kosztowało dalsze 690 RM⁸³.

O wzbogacanie krajobrazu Kraju Warty dbał także poznański Urząd Gospodarki Wodnej Rzeszy (Reichswasserwirtschaftsamt). Niezależnie od siebie różne urzędy realizowały podobną politykę. W tym przypadku uruchomiono specjalny program pilotowany przez zarząd wód Rzeszy. Uzasadniano w piśmie:

Szczególne znaczenie ma uprawa topoli, ponieważ jest to szybko rosnący gatunek drewna, który prędko daje efekty i może być wykorzystywany na wiele sposobów. Odpowiednie odmiany topoli powinny być uprawiane nie tylko na gruntach leśnych, ale także na wszystkich odpowiednich gruntach poza lasem⁸⁴.

Dążono do tego, aby samorządy Kraju Warty we wszystkich działaniach związanych z gospodarką wodną wspierały i propagowały uprawę topoli: „[...] obok innych gatunków drzew i krzewów. Topole nadają się szczególnie do obsadzania brzegów rzek, terenów zalewowych i obrzeży mostów” – podsumowano. Projekt sadzenia topól zyskał pełne wsparcie starosty krotoszyńskiego Wellmanna, który w jednozdaniowym piśmie rozesłanym do gmin leżących w powiecie stwierdził: „Wnoszę o szerokie poparcie dla tego przedsięwzięcia”⁸⁵.

Przedstawione wyżej kwestie do tej pory nie były w zasadzie poruszane w perspektywie działań okupacyjnej administracji niemieckiej. Ze zrozumiałych powodów skupiano się na zbrodniach popełnionych na polskich mieszkańcach Kraju Warty oraz na brutalnej polityce germanizacyjnej. Jak się jednak okazuje, równie ważnym aspektem działań władz Kraju Warty był szereg kompleksowych przedsięwzięć, które w połączeniu ze sobą miały doprowadzić do trwałych zmian w krajobrazie kulturowym Wielkopolski. Ich skala do dzisiaj robi wrażenie i pokazuje, jak systemowo podchodzili do tych kwestii ideolodzy Trzeciej Rzeszy. Nadanie regionowi „niemieckiej twarzy” było wyznacznikiem tego, czy region stanowi część niemieckiej „gleby kulturowej”, czy też nie. Dlatego też w ślad za podążającym Wehrmachtem zajmującym Wielkopolskę, zmierzała armia partyjnych urzędników, którzy poprzez określone instytucje mieli za zadanie odzyskać przyrodniczo prowincję dla Rzeszy⁸⁶.

⁸³ APK, AMP, sygn. 607: *A. betr. Gemeindefinanzen*, k. 186.

⁸⁴ APK, AMP, sygn. 597: *A. betr. Gestaltung der Landschaft, Städtebildung*, k. 142.

⁸⁵ Tamże, k. 144.

⁸⁶ M. I m o r t, *Forestopia: The Use of the Forest Landscape...*, s. 386.

Zmiana przestrzeni życiowej poprzez ingerencje w przyrodę (wytyczanie nowych terenów pod lasy, masowe nasadzenia drzew, krzewów, nowe place zieleni w przestrzeni miejskiej i wiejskiej) miała wytworzyć zupełnie inny od poprzedniego krajobraz przyrodniczy. Nowych, niemieckich mieszkańców tych terenów chciano osadzić w odpowiednio przygotowanych warunkach, które maskowałyby przestrzeń zastaną po polskich rządach. Łącząc ingerencje w wygląd terenu z polityką zmian nazw miejscowych i topograficznych, otrzymujemy wręcz przemysłową skalę germanizacyjnego projektu, który tak dalece ingerował w krajobraz, że doprowadziłby do trwałych przeobrażeń. Wielkopolska miała nie być już podobna do dotychczasowej Wielkopolski i przestać być już rozpoznawalna dla żyjących tu od pokoleń Polaków. Przekształcenie tego obszaru tak, aby stał się obcy dla dotychczasowych mieszkańców, było warunkiem koniecznym dla powodzenia niemieckiej misji osadniczej, tworzącej nową krainę dla Niemców. Z tymi planami mocno kontrastowała rzeczywistość wojenna.

Ogromne zapotrzebowanie gospodarki pracującej pełną parą na rzecz armii Hitlera sprawiło, że społeczeństwo niemieckie zmagало się z szeregiem braków w podstawowych materiałach. Suplementowanie diety przydrożnymi owocami dzikiej róży, głogu czy też wprowadzanie kartek na wejście do lasu, kontrastowało z budową „wzorcowej prowincji”. Ratowanie się ogródkami działkowymi (jeśli chodzi o zaopatrzenie w warzywa) nie zahamowało jednak ideologicznych założeń, lecz wprzęgnięto je w ten projekt. Reglamentacja cementu i stali zaburzyła realizację wielkich projektów budowlanych. Natomiast sadzenie drzewek, krzewów, zakładanie ogródków, zbiór jagód i grzybów miało ratować miejscową ludność przed brakiem żywności, a przy okazji zapewnić jej obcowanie w ten sposób z naturą, co miało ukoić nadzarpięte wojną nerwy. Ujęta w ten sposób rola przyrody stanowi znamieny przykład politycznej funkcji krajobrazu zakorzenionej w zbiorowej wyobraźni narodowych socjalistów mobilizowanych do agresji wobec innych, niegermańskich przestrzeni. Słusznie M. Imort zauważył, że zasięg „rasy niemieckiej” nierozzerwalnie związany był z przestrzenią i kończył się jedynie na tych terenach, gdzie nie było odpowiedniego krajobrazu do dalszej, politycznej i kulturowej ekspansji⁸⁷.

⁸⁷ Tamże, s. 6 i 16.

